TURYSTA W POLSCE

ROK IV • NR 6—8 • WARSZAWA — KRAKÓW • CZERWIEC — SIERPIEŃ • 1938



„Lato na Ziemiach Wschodnich".
Wilno — Fot. H. Poddębski.

ZBROJENIE ZAKOPANEGO NA NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA (F. I. S.)



Ogólny widok Zakopanego.

Fot. Dr A. Wieczorek.

Na łamach „Turysty w Polsce" kilkakrotnie już wspominaliśmy o tym, że w lutym 1939 r. odbędą się w Zakopanem narciarskie mistrzostwa świata. Ich organizację przeprowadza Polski Związek Narciarski, którego propozycja urządzenia tych zawodów w Polsce została jednogłośnie przyjęta na tegorocznym kongresie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.) w Helsinkach. Narciarstwo polskie zatem stanęło przed zadaniem prawdziwie trudnym. Jego sprawne wykonanie jest ważne nie tylko dla sportu zimowego, ale także dla turystyki, a pośrednio także dla mieszkańców Podhala, które będzie widownią tej wielkiej imprezy. Warto więc na tym miejscu nieco obszerniej omówić rolę Polskiego Związku Narciarskiego oraz zamierzone przez niego przedsięwzięcie, które — sądząc po uruchomionych już przygotowaniach i inwestycjach — wywrze bardzo istotny wpływ na dalszy rozwój turystyki i sportu zimowego w Polsce.

Przede wszystkim — kilka uwag o Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.) i o dorocznych narciarskich mistrzostwach świata. Otóż ścisła współpraca międzynarodowa na polu narciarstwa datuje się od kilkunastu lat, a trafna polityka utworzonej w roku 1924 Federacji sprawiła, że dziś instytucja ta jednoczy państwowe związki narciarskie na całej niemal kuli ziemskiej, wszędzie tam, gdzie śnieg zimową porą bieli ziemię i gdzie znany jest czar śnieżnej wędrówki, biegu, czy skoku. Pozostawiając poszczególnym narciarskim związkom państwowym pełną swobodę w urządzaniu ich stosunków wewnętrznych, wyrobiła Federacja z biegiem lat dwa silne łączniki jednoczące cały świat narciarski. Jeden łącznik, to wspólny na całym świecie obowiązujący regulanim sportowy zawodów narciarskich. Drugi łącznik, to odbywające się co roku, w coraz to innym kraju, zawody F. I. S., od kilku ostatnich lat słynące jako oficjalne narciarskie mistrzostwa świata.

Doniosłą była rola Polskiego Związku Narciarskiego w wypracowaniu szczególnie tego drugiego czynnika, tj. dorocznych zawodów Federacji. Pierwsze bowiem oficjalne zawody F. I. S. odbyły się w Polsce w lutym 1929 r. w Zakopanem i od tego czasu rozpoczęła się seria tych wspaniałych dorocznych imprez. Ówczesny wysiłek organizacyjny P. Z. N. uwieńczony był pełnym sukcesem, do dzisiejszego dnia pamiętnym w międzynarodowym narciarstwie. Zarówno sprawność organizacyjnotechniczna zawodów, jak też warunki, jakie zdołaliśmy stworzyć dla przybyszów — postawione były od razu na wyjątkowo wysokim poziomie. Stał się on obowiązujący dla tych związków narciarskich, które w latach następnych podjęły się urządzania zawodów F. I. S.

Dla nas zaś samych miały pierwsze zawody F. I. S. urządzone w Zakopanem w 1929 r. wyjątkowo wielkie, dopiero po jakimś czasie należycie ocenione znaczenie. Ich bezpośrednim skutkiem był niezaprzeczony sukces propagandowy i to zarówno za granicą, jak też i w kraju. Śmiało można powiedzieć, że dzięki ówczesnemu wysiłkowi rozeszła się szeroko po świecie wiadomość o polskich terenach narciarskich, o pięknie naszych gór zimowych i o osobliwościach kraju. Był to właściwie pierwszy na wielką skalę wyzyskany czyn propagandowy, działający przez wiele lat następnych.

Nierównie jednak większy był wpływ tej imprezy na dalszy rozwój sportu zimowego w Polsce, a przede wszystkim na dalszy rozwój ruchu turystycznego w naszym kraju. Pod wielu względami uznać trzeba, że właśnie owe zawody stanowiły ważny etap i chwilę zwrotną w dziejach wielkiego trudu, który w latach następnych doprowadził do wielkiego rozkwitu turystyki krajowej, ze wszystkimi objawami tego postępu, jak ruch masowy, szeroka akcja inwestycyjna, pociągnięcia organizacyjne itd. Jeżeli też w ostatnich latach nastąpiła w turystyce polskiej „wielka przemiana", to istotnych jej źródeł trzeba szukać właśnie w roku 1929, w ówczesnej pracy organizacyjnej i w tych horyzontach na przyszłość, które ta praca otwarła. Tu trzeba szukać pierwszego formowania się grupy działaczy, która w ciągu lat następnych zdołała rozbudować nie tylko narciarstwo, ale i turystykę krajową.

Pamiętna impreza 1929 r. była przede wszystkim początkiem upowszechnienia się narciarstwa w Polsce. Gdy w latach poprzednich liczby narciarzy były jeszcze dość szczupłe, to później spontanicznego rozwoju narciarstwa nie zdołało zahamować ani rozpoczynające się niebawem przesilenie gospodarcze, ani też nawet długotrwała seria bezśnieżnych tzw. „czarnych zim". Rzucone hasło zwrotu do turystyki narciarskiej, jakkolwiek przyjęte z niedowierzaniem przez niektóre sfery turystyczne w Polsce, zostało szybko urzeczywistnione. Rzecz prosta, zwrot ku narciarskim wędrówkom zwiększył znacznie zainteresowanie się narciarskich organizacyj sprawami gospodarki turystycznej w górach, co w warunkach naszej rzeczywistości turystycznej, spowodowało różne konflikty i opory, z czasem coraz bardziej zaostrzające się.

Toteż niezależnie od wielkiego postępu w dziedzinie narciarskiego wyszkolenia, powszechnego wychowania fizycznego za pomocą odznak sprawnościowych, krzewienia narciarstwa przez specjalnie utworzone Towarzystwo itd. — na plan pierwszy wysunął się tzw. kierunek turystyczny w Polskim Związku Narciarskim. Pod wpływem stosownych działań znacznie wzmógł się ruch wycieczek i raidów dalekobieżnych, pojawiło zainteresowanie do biwakowania, a wiele miejscowości na Podkarpaciu mogło dzięki gromadnemu i stale rosnącemu napływowi narciarzy wyzyskać swe zimowiskowe warunki. W łączności bowiem z coraz liczniejszymi kursami i obozami wyszkoleniowymi tudzież w związku z pędem ogółu narciarzy ku górom, wniesione zostało nowe życie i lepsze warunki gospodarki do wielu podkarpackich zimowisk. Nawiązywanie zaś ruchu narciarskiego z żywotnymi postulatami gospodarczymi ludności ziem karpackich, było w ciągu ostatnich lat jedną z głównych tendencyj Polskiego Związku Narciarskiego.

Towarzystwa należące do Polskiego Związku Narciarskiego przystąpiły na znacznie większą niż uprzednio skalę do budowy schronisk i stacyj turystycznych w górach. W ramach uzgodnionego planu karpackiej gospodarki — choć nie bez trudności i oporów — zdołały towarzystwa te przy pomocy Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji bardzo poważnie polepszyć stan zagospodarowania turystycznego w naszych górach i przystosować go do potrzeb współczesnego, tak bardzo zmieniającego się ruchu. W ślad za tym przyszła konieczność rozbudowy szlaków narciarsko turystycznych, stacyj ratunkowych i wielu innych doniosłych akcyj, których tu ze względu na szczupłość miejsca nie sposób wymienić.

Wreszcie aktualną się stała budowa nowoczesnej kolei linowej w Tatrach. Aczkolwiek zamiar taki znacznie przerastał możliwości materialne P. Z. N., to jednak Polski Związek Narciarski był tym, z którego pośrednio wyszła inicjatywa tej budowy i który na jej rzecz zadeklarował swą współpracę i pełne poparcie. Konieczność bowiem budowy kolei linowej w Tatrach stawała się coraz bardziej oczywistą i to nie tylko z uwagi na istotne potrzeby sportu narciarskiego, ale przede wszystkim ze względu na rozwój masowego ruchu turystycznego w Polsce i jego modernizację. I chociaż wykonaniu tej kolei towarzyszył znany spór tzw. ochroniarski, to jednak dalszy bieg wypadków udowodnił, jak potężnym bodźcem postępu i przestrojenia turystyki krajowej stała się kolej na Kasprowy i jak ogromny wpływ wywarła na techniczny rozwój narciarstwa. Stale zaś rosnąca zarówno latem, jak i zimą frekwencja tej kolei, późniejsza rozbudowa tras zjazdowych, ścieżek turystycznych itd. w okolicy Kasprowego, to nie zaprzeczony dowód żywotności stworzonej kolei, która zresztą wkrótce wywołała inne podobne budowy np. w Krynicy na Górę Parkową, czy w Zakopanem na Gubałówkę.

Zaprzeczyć także nie można, że potężniejący narciarski ruch turystyczny po roku 1929 dał impuls do rozwoju masowego ogólnego ruchu wycieczkowego w Polsce. I chociaż dziś turystyczny ruch narciarski stanowi tylko



Afisz propagandowy zawodów F. I. S. w 1929 r.

cząstkę potężnej turystyki krajowej, to pionierska rola narciarstwa na tym odcinku nie ulega wątpliwości. Wszak pierwsze wycieczkowe pociągi narciarskie dały początek późniejszym pociągom popularnym, które dziś co roku poruszają milionową armię turystyczną. Z kół zbliżonych do P. Z. N. wyszła także inicjatywa założenia w Polsce wielkiej organizacji, która stać się miała kołem rozpędowym masowej turystyki w Polsce, a zarazem miała podjąć rozwiązanie najtrudniejszego i najdonioślejszego postulatu naszej turystyki tj. tworzenia inwestycyj w terenie, jak schroniska, hotele turystyczne, kolejki, garaże, przystanie itp. Organizacją tą stała się Liga Popierania Turystyki, która urosła dziś do roli najważniejszego czynnika ożywiającego potężny już ruch turystyczny w Polsce.

W roku 1939 minie 20 lat od daty założenia Polskiego Związku Narciarskiego. Zawody zatem F. I. S. będą uświetnieniem tej rocznicy. Ostatnie jednak lat dziesięć, czyli czas od pierwszych zawodów F. I. S. do chwili obecnej, to okres zupełnie wyjątkowego wysiłku organizacyjnego P. Z. N. Żadna też bodaj inna organizacja sportowo-turystyczna w Polsce nie może się poszczycić w tak krótkim czasie równie cennym dorobkiem pracy społecznej i równie rozległym opanowaniem wielu trudnych dziedzin. Dziś P. Z. N. jednoczy przeszło 250 towarzystw i sekcyj, oraz zrzesza blisko 30 tysięcy płacących członków. Jest zatem najliczebniejszą organizacją wśród instytucyj turystyczno-sportowych w Polsce.

Już przeszło od roku prowadzi P. Z. N. rozległe prace przygotowawcze około przyszłorocznych narciarskich mistrzostw świata, które odbędą się od 11 do 19 lutego 1939 r. w Zakopanem. Nie potrzeba chyba podkreślać, że czynione są wielkie wysiłki, aby zawody te urządzone były w sposób godny naszego państwa, tudzież aby przyniosły należyty wynik propagandowy dla naszej turystyki i możliwie wielkie gospodarcze korzyści dla terenu, który będzie widownią tego światowego spotkania. I tutaj właśnie leży wyjątkowa wartość przyszłorocznych zawodów F. I. S. dla samego Zakopanego i najbliższej jego okolicy, gdyż organizacja tej wielkiej imprezy wymaga uzupełnienia braków w urządzeniach służących dla turystyki w tej części kraju.

W związku też z zamierzoną reprezentacyjną imprezą F. I. S. stało się możliwe skoncentrowanie na Zakopanem poważnego wysiłku inwestycyjnego. Niechybnie przyczyni się on do znacznego podciągnięcia poziomu naszej letniej i zimowej stolicy. Będzie to połączone z korzyścią gospodarczą dla całej tej części kraju, ale przyniesie także pożytek dla ogólno-polskiej turystyki, której warsztat turystycznej gospodarki dozna wybitnej poprawy. Bardzo zaś dawno wysuwano różne postulaty, mające na celu podniesienie Zakopanego, jednakże bez widocznych skutków. I chociaż Zakopane miało dotychczas wielu platonicznych opiekunów, to dopiero w związku z żywiołowym rozwojem narciarstwa, przyszły czyny realne.

Wszak pierwszym krokiem w tym kierunku było nie co innego, jak właśnie budowa kolei linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch. Kolej ta przekształciła turystykę letnią i zimową w Zakopanem i otwarła przed nią nowe horyzonty. Ta właśnie inwestycja o niezaprzeczonym charakterze pionierskim, stała się tym czynnikiem, który pociągnął za sobą dalsze. Wszak w związku z koleją linową na Kasprowy niezbędna stała się przebudowa drogi z Zakopanego do Kuźnic i zaopatrzenie jej nowoczesną nawierzchnią. W ślad za tym przyszła ze strony władz państwowych pomoc dla unowocześnienia niektórych ulic Zakopanego i na tym odcinku zarząd miasta dokonał już wielkiego kroku naprzód.

Doceniając komunikacyjne postulaty Zakopanego przyspieszyło Ministerstwo Komunikacji swą decyzję w sprawie przeniesienia dworca kolejowego w Zakopanem i rozbudowy stacji postojowej. Podobnie też przeznaczyło Ministerstwo Komunikacji znacznie większe niż dotychczas środki finansowe na przebudowę drogi Kraków—Zakopane, co pozwoliło znacznie przyspieszyć tok robót, i przybliżyć datę, w której ten najważniejszy w kraju szlak turystyki motorowej zostanie otwarty. W łączności z tym, wielkiego znaczenia nabiera inicjatywa Ligi Popierania Turystyki, która już w roku zeszłym przystąpiła do budowy garażu w Zakopanem, a dla obsługi ruchu wycieczkowego założyła nowoczesne informacyjne biuro turystyczne w centrum miasta, w dobrze urządzonym budynku, do którego wzniesienia finansowo dopomogła.

W bezpośredniej zaś łączności z samymi już zawodami F. I. S. pozostają liczne inwestycje, dokonywane pospiesznie w bieżącym sezonie budowlanym. Na czoło wysuwa się tu budowana przez Ligę Popierania Turystyki kolej terenowo górska z Zakopanego na szczyt Gubałówki. Dla każdego, kto wie, iż Gubałówka jest najbardziej słonecznym i najcenniejszym rejonem uzdrowiskowo wypoczynkowym w pobliżu Tatr, staje się widoczne, iż inwestycja ta będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla społeczeństwa, a zarazem ogromną zdobyczą polskiej turystyki. W ten sposób bowiem Zakopane uzyskuje w swym turystycznym uzbrojeniu nowe narzędzie obsługi ruchu obcych i nową niezrównaną atrakcję. Jeśli zaś idzie o same zawody F. I. S., to kolej na Gubałówkę wzmoże skuteczność przeprowadzanej z okazji zawodów propagandy. Zwróci się bowiem uwagę świata na to, iż Zakopane posiada nie tylko wysokogórską kolej linową, ale także wspaniałą kolejkę terenową, na najpiękniejszy w Polsce punkt widokowy.

W związku z zawodami F. I. S. zbroi się samo Zakopane, które w tym kierunku otrzymało wydatną pomoc ze strony władz centralnych. Najważniejsze ulice Zakopanego doprowadzane są do europejskiego wyglądu, przez co widok zewnętrzny Zakopanego niepomiernie zyska. Prace prowadzone są na wielką skalę. Obok wykończonej już magistralnej ulicy poprzez Krupówki i Zamoyskiego do Kuźnic — przybędzie naszej stolicy sportów zimowych wspaniale wyposażona Aleja Kościuszki, oraz kilka innych ulic w pobliżu skoczni narciarskiej. Tę ostatnią zaś przebudowuje na wielką skalę Polski Związek Narciarski dążąc do tego, aby z tej najpiękniejszej bodaj w Europie, całkowicie w terenie położonej skoczni stworzyć jeden z najdoskonalszych na świecie obiektów. Skocznia uzyska nowoczesne wyposażenie i stadionową oprawę, co umożliwi wykorzystanie stworzonej w ten sposób widowni także i dla innych celów, również podczas lata.

Na Kalatówkach, które będą widownią slalomu o mistrzostwo świata, budowane jest nowe wielkie schronisko turystyczne Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy z Krakowa. Budynek ten będzie zrealizowany według wymogów nowoczesnej turystyki, dając miłośnikom gór możność wygodnego i kulturalnego pobytu. Wielki dom wzniesiony z granitu, o wyglądzie przystosowanym do otoczenia górskiego — stanowi bezsprzecznie wielką zdobycz naszej turystyki. Wspomnieć też trzeba, że Kalatówki połączone będą z Kuźnicami nową wygodną drogą jezdną, co umożliwi dotarcie na wspaniałą polanę szerszym rzeszom. Wreszcie w rejonie Kasprowego budowane są nowe trasy zjazdowe zarówno dla ruchu popularnego, jak też dla wyścigów.

W krótkich tylko słowach mogliśmy tu opisać najważniejsze urządzenia, jakie w związku z zawodami F. I. S. powstają obecnie w Zakopanem i jego okolicy. Oznaczają one wielki postęp w dziedzinie turystyczno-sportowego wyposażenia naszej największej miejscowości zimowiskowo-turystycznej, a tym samym oznaczają wzmocnienie jego sprawności gospodarczej. Śmiało można powiedzieć, że tak wielkiej pomocy i tak wielkiego wysiłku inwestycyjnego pochodzącego z zewnątrz, nie miało jeszcze Zakopane w całym swym dotychczasowym istnieniu.

Zawody F. I. S. w Zakopanem w lutym 1939 r. wymagają bardzo wielkiej pracy i jak najbardziej wszechstronnego poparcia. Zorganizowany przez P. Z. N. Komitet pracuje już od dłuższego czasu usilnie, aby tym nadziejom, które są przywiązane do tej wielkiej imprezy — stało się zadość. Należy też spodziewać się, że praca ta uwieńczona będzie powodzeniem i że spotka się z pełnym uznaniem zarówno ze strony przedstawicieli międzynarodowego narciarstwa, jak też przede wszystkim ze strony naszego własnego społeczeństwa i miarodajnych czynników. Zawody F. I. S. w 1939 r. urosły dziś do rzędu najważniejszego zdarzenia turystyczno-sportowego w Polsce i około sprawnego ich przeprowadzenia muszą się skupić wszystkie siły naszego sportu zimowego i turystyki.

F.

Z KONKURSU NA AFISZ MISTRZOSTW ŚWIATA 1939 R.



Proj. S. Osiecki i J. Skolimowski.



Proj. Z. Strychalski i A. Wasilewski.



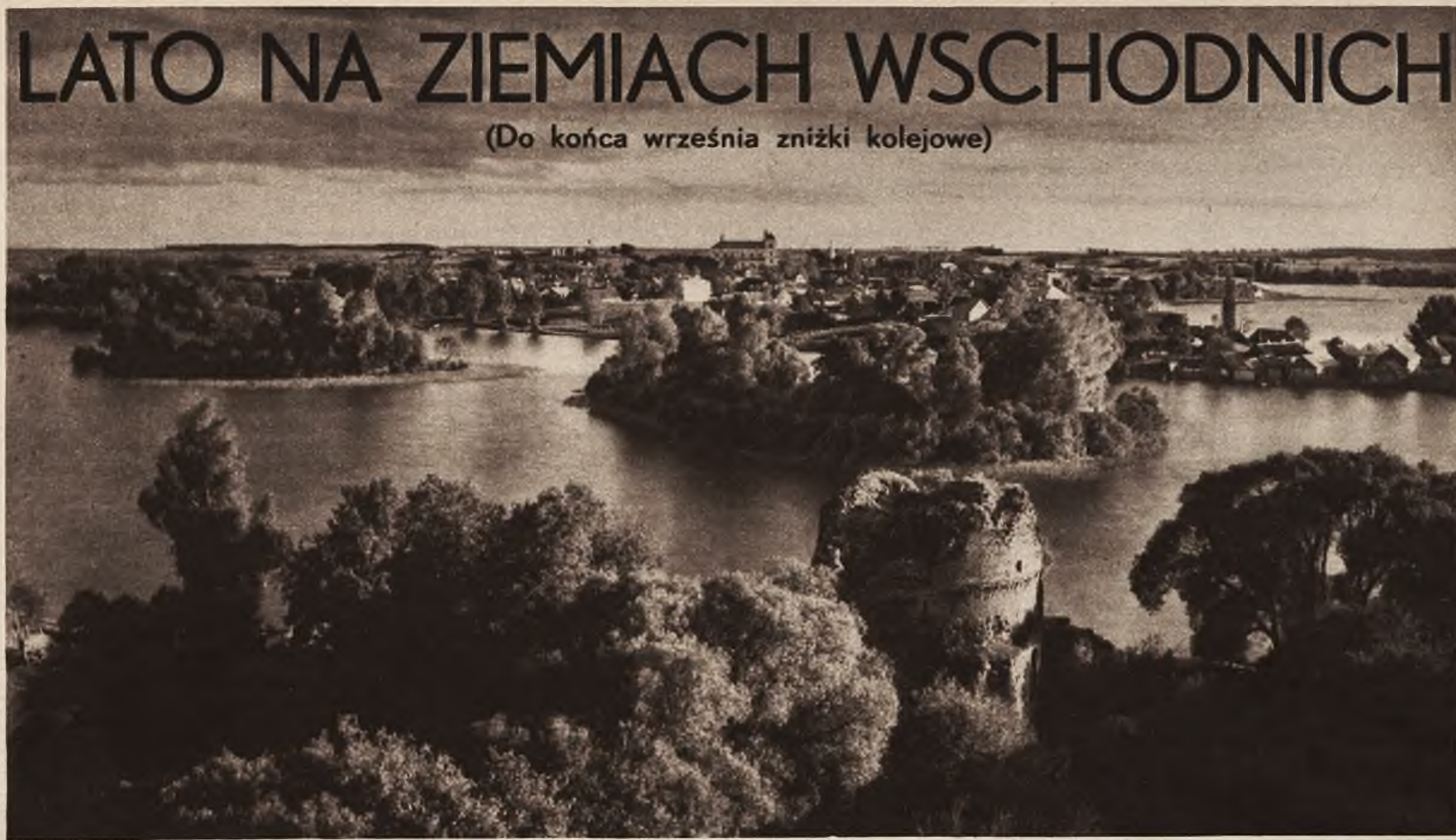
Proj. Cz. Wielhorski i L. Piątkowski.



Proj. A. Stypiński i J. Hryniewiecki.

LATO NA ZIEMIACH WSCHODNICH

(Do końca września zniżki kolejowe)



Widok na Trockie Jezioro. Fot. J. Bułhak

Impreza „Lato na Ziemiach Wschodnich" organizowana od szeregu lat przez Ligę Popierania Turystyki, przy współpracy Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, nabrała już cech tradycji. Tradycji godnej zachowania i rozszerzenia. Wydatne ulgi kolejowe będące podstawową cechą tej imprezy, umożliwiły realną propagandę wyjazdów letnich na Ziemie Wschodnie, skierowanie w tamte strony turystyki, zapoznanie szerokich mas z pięknymi a tak mało odwiedzanymi dotychczas obszarami Polski. Tym samym impreza ta spełnia ważne zadanie gospodarcze, zapewniając tamtejszej ludności coraz to większe dochody z ruchu turystycznego.

Dzięki imprezie „Lato na Ziemiach Wschodnich" zaczynają powstawać ośrodki ruchu turystycznego na tamtejszym terenie. Coraz częściej się mówi o Augustowie, Trokach, Wigrach, Naroczy, coraz więcej osób odwiedza te strony, powstają coraz to nowe obiekty turystyczne a w inwestycjach tych Liga Popierania Turystyki pionierską prowadzi robotę. Budowa kolei nad Narocz, budowa hotelu w Augustowie i nad Naroczą, to są pierwsze inwestycje Ligi Popierania Turystyki w tym terenie.

W roku 1938 impreza „Lato na Ziemiach Wschodnich" rozpoczęła się dnia 20 czerwca i trwać będzie do końca września. Karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki upoważniają do 50% ulgi kolejowej ze stacji normalnotorowej PKP, leżącej na południe i zachód od linii demarkacyjnej do stacji niżej wymienionych, przy czym odległość od stacyj wyjazdu musi przekraczać 250 km. Zniżka kolejowa jest stosowana w ten sposób, że jadąc „tam", posiadacz karty opłaca pełną cenę biletu, zachowuje po przyjeździe ten bilet, który mu służy najwcześniej po 6-ściu dniach pobytu na Ziemiach Wschodnich do bezpłatnego powrotu po ostemplowaniu karty uczestnictwa w kasie kolejowej. Jeżeli Wilno leży na drodze przejazdu, posiadaczowi karty uczestnictwa przysługuje prawo przerwania podróży w Wilnie. Poza tym wszelkie inne przerwy w podróży są niedozwolone.

Ponadto celem umożliwienia posiadaczom karty uczestnictwa, zwiedzenia Ziem Wschodnich, karta uczestnictwa upoważnia również do 4 przejazdów wycieczkowych po Ziemiach Wschodnich za zniżką 50%.

Linia „demarkacyjna" Ziem Wschodnich obejmuje Wileńszczyznę, Polesie i Wołyń. Dla lepszej orientacji karta uczestnictwa zaopatrzona jest w mapkę, na której dokładnie jest oznaczony teren Ziem Wschodnich.

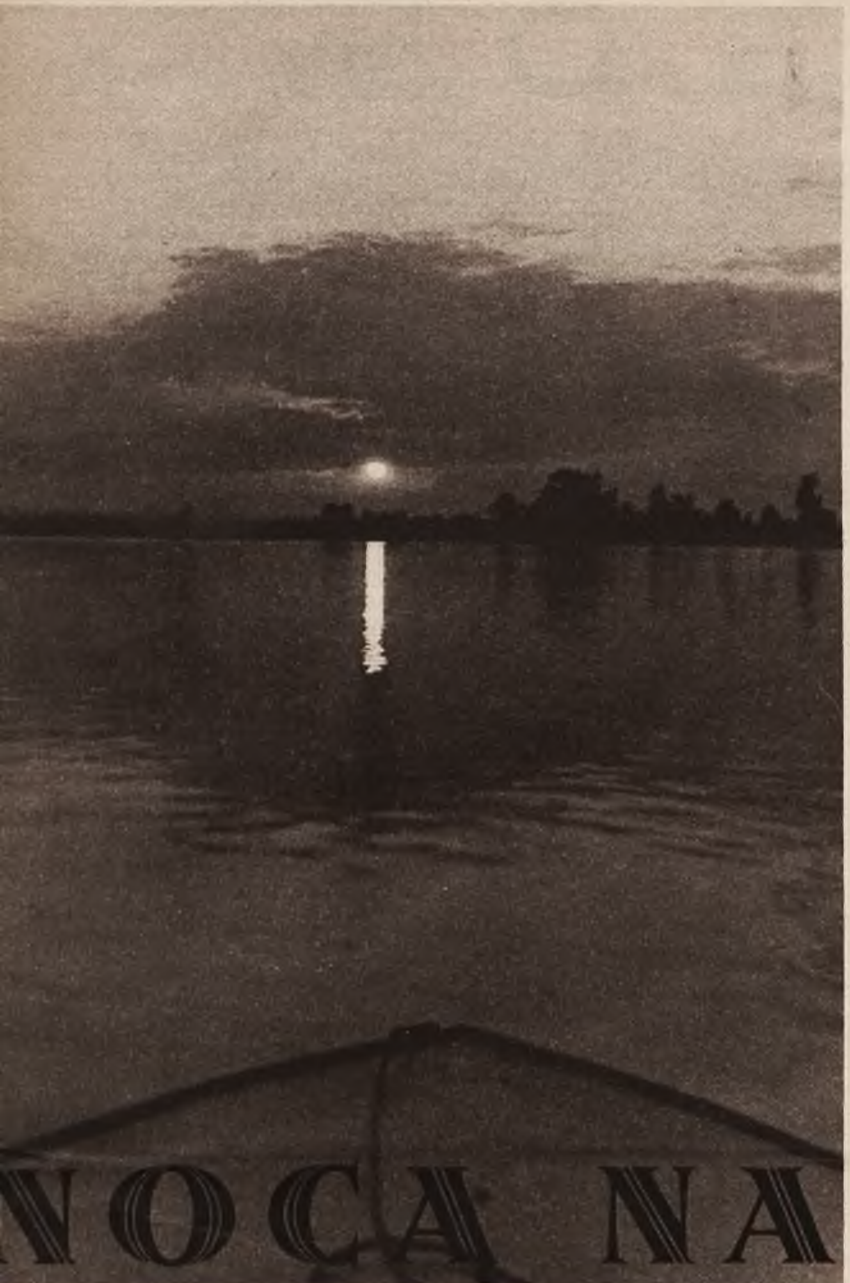
Stacje leżące w obrębie linii „demarkacyjnej" są następujące:

Albertyn, Andrzejewicze, Antonówka, Antopol, Armatniów, Augustów, Baranowicze, Bastuny, Bereza Kartuska, Bezdany, Biała nad Horyniem, Białohruda, Białowieża, Bielany, Bieniakonie, Bohdanów, Bostyń, Bronna Góra, Brzostowica, Buchlicz, Budsław, Budy, Cumań, Czarny Bór, Czarny Bród, Czartorysk, Czerlona, Czerlonka, Dąbrowica, Dębowa Karczma, Dębowo, Domanowo, Domaszewicze, Dorotyszcze, Drohiczyn, Druja, Druskieniki, Dubno, Dukszty, Dworzec, Działowicze, Gawia, Geladnia, Glińsk Zagóra, Głębokie, Grodno, Gudogaj, Hajnówka, Hałły, Hancewicze, Hnidawa, Hoduciszki, Hołoby, Honczary, Horodeć, Horodyszcze Poleskie, Horodziej, Horostów, Horyń, Hrywiatki, Ignalino, Iwacewicze, Iwaczków, Jacuki, Jagódka, Janowa Dolina, Janów Poleski, Janówka Jastrzębna, Jaszuny, Jeziorany, Jeziornica, Jeziory, Juchnowicze, Julana, Juraciszki, Kaletnik, Kamień Koszyrski, Kamienica Wołyńska, Kamienna Nowa, Kamionka, Karaciszki, Kiena, Kiwerce, Kiwiszki, Klesów, Klewań, Kniahinin, Kobryń, Kolonia Wileńska, Kołosowo, Konstantynów Dwór, Kossów, Kostopol, Koszary Kościuszkowskie, Kroszyno, Królewszczyzna, Krycewicze, Krynki, Krzemieniec, Krzywicze, Kurhan, Kurzeniec, Kuźnica Grodzieńska, Kwasiłów, Lachowicze, Landwarów, Leśna, Leśniki, Lida, Lipniak, Lubomirsk, Lusino, Luszcza, Łachwa, Łosośna, Łowcza, Łuck, Łuniniec, Łyntupy, Malkowicze, Małyńsk, Maniewicze, Marcinkańce, Michałówka, Mickiewicze, Mikaszewicze, Minojty, Miory, Mirogoszcza, Mizocz, Mohylany, Mokwin, Mołczadź, Mołodeczno, Mołotkowicze, Mordycze, Mosty, Narewka, Niemen, Niemowicze, Niesuchojeże, Nieświcz Wołyński, Niwy Hubińskie, Nowostaw, Nowodruck, Nowe Święciany, Nowojelnia, Nowa Wilejka, Nujno Nowe, Obarów, Olechnowicze, Olkieniki, Ołyka, Ondyna, Orany, Orańczyce, Orwidów, Orżew, Osowa Poleska, Ostki, Ostróg, Oszmiana, Parafianów, Parczew (k. Wilna), Parochońsk, Pawłowicze Poleskie, Perespa, Pińsk, Płociczno, Podbrodzie, Podłużne, Podświle, Pogorzelce, Pohost, Pohulanka, Polewacze, Polska Góra, Połoczany, Połonka, Połowo, Ponary, Porpliszcze, Porubanek, Porzecze, Postawy, Powursk, Prudy, Prypeć, Raczki, Radziwiłłów, Rafałówka, Reytanów, Rokitno, Roś, Rozłogi, Rożyszcze, Równe, Różanka nad Niemnem, Różanystok, Rudawka, Rudnia Poczajowska, Rudziszki, Rybnica, Rykonty, Rzeszuck, Sarny, Sanowo, Santoka, Sienkiewicze, Sienkiewiczówka, Skidel, Skrzybowce, Słonim, Smorgonie, Smyga, Sokółka, Soły, Sosnówka, Soszyczno, Stasiły, Steble, Stochód, Stołpce, Straszów, Suwałki, Szarkowszczyzna, Szczepki, Szklary, Szpanów, Szumsk, Śnitowo, Świsłocz, Tewle, Todorkowce, Tomaszhród, Trakiszki, Trojanówka, Troki, Turmont, Tutowicze, Udryck, Ulbarów, Ułanka, Usza, Werba, Werenów, Widzibór, Wielkie Soleczniki, Wilejka, Wilno, Wojgany, Wołkowysk, Wołoszki, Wołożyn, Woropajewo, Wygoda k. Lidy, Zahacie, Zakrzewszczyzna, Zalesie k. Wilna, Zawiasy, Zdołbunów, Zelwa, Ziabki, Zułów, Żabinka, Żełuck, Żołudek, Żydomla.

Karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki są w sprzedaży na terenie całej Polski w Przedstawicielstwach Ligi Popierania Turystyki na wszystkich większych stacjach PKP oraz w Biurach Podróży na terenie całego kraju.

T. Wołkowski





NOCĄ NA KAJAKU

Noc. Dawno już przybiły kajaki do brzegów a załogi ich rozbiły namioty. Dogasają zwolna ognie biwakowe. Jeszcze gdzieniegdzie ktoś przypomni sobie, że trzeba odwrócić kajak na brzegu, jeszcze ktoś jest zajęty spóźnionym posiłkiem. Gasną wkrótce ostatnie światła namiotowe i cisza zalega wybrzeża, pozostawiając głos szemrzącym falom.

Noc... zdawałoby się zawsze jedna i ta sama, czarnym płaszczem otulająca ludzi, ich wysiłki i ich dążenia, dająca strudzonym mięśniom pożądany odpoczynek. A jednak tak różna, jak różne są szlaki kajakowców, jak różne są pogody jakże często zmiennego u nas lata. Bywają noce ciche i spokojne — nad wielkimi rzekami lub nad brzegami jezior unosi się księżyc i ciągnie się za nim srebrzysta poświata. Wolno pluska wtedy nurt poważnie toczącej się rzeki, lekko uderza fala jeziora.

Jednakże i taka pogodna noc bardzo różnorodną być może. Inną jest ona nad Prypecią, gdzie nad rozciągającymi się wszędzie bagnami mgła lekka się unosi, gdzie chóry żab nie milkną ani na chwilę i gdzie pustka i tajemniczość zda się pociąga hen w dal w bezbrzeżne mokradła i oczerety. Jak odmienną od niej jest noc w dolinie Dunajca, gdzie błyszczą się w świetle księżyca nadbrzeżne skały i gdzie za najbliższym zakrętem rozlega się, złowrogo prawie, szum jeszcze nie przebytego szypotu.

A gdy wiatr się zerwie, zmarszczy się gładka tafla wód, porwie i zblednie srebrzysta poświata księżyca; lecz za to przecudną pieśnią zaszumią nadbrzeżne lasy, krótko i jakby nerwowo uderzy fala jeziora, szeroko i potężnie odezwą się fale morskie.

A deszcze? i te są różne, w nocy nie grożą one tak jak za dnia zmoknięciem lub zatrzymaniem wycieczki. W nocy można spokojnie się wsłuchiwać w cienko grający na płótnach namiotu melodyjny kapuśniaczek, lub w głuche tony i dudnienia uderzającej w ściany namiotu burzy.

Żałować prawie należy, że po uczciwej dziennej pracy zamiast podziwiać ten nowy i nieznany krajobraz, jaki tworzy noc z najbardziej nawet znanej za dnia okolicy, trzeba całkiem zwyczajnie owinąć się kocem i zasnąć. Warto jednak czasem zrezygnować z codziennych zwyczajów i zaryzykować zmęczenie i niewyspanie po całonocnej wędrówce, by zapoznać się z niesamowitym urokiem nocy. Nieraz zdarza się co prawda, że jakiś zapóźniony kajak długo w noc szuka dla siebie dogodnej przystani, jednakże wtedy załoga jego nie podziwia otoczenia, szukanie dogodnego miejsca noclegu przytłumia inne uczucia.

Trzeba inaczej się urządzić. Przybić pod wieczór do brzegu dla spożycia kolacji — owszem można; wygodnie jest wyciągnąć na chwilę kości na lądzie stałym. Lecz potem zamiast do namiotu proszę wsiąść do kajaka i wyruszyć w nieznany kraj, pełen czaru i piękna, w kraj nocy nieraz łudząco do kraju baśni podobny. Małe rzeki a przede wszystkim górskie musimy wykluczyć z tej zabawy. Nadają się tu jedynie duże rzeki nizinne bez mielizn i szypotów a oczywiście także i jeziora.

Całą noc wiosłować po przepracowanym dniu to byłoby trudnym, ale gdy płynie kilka kajaków razem, to można je powiązać i na zmianę ułożyć czuwanie, polegając jednemu prowadzić cały ten „tramwaj" holowniczy. Reszta spędzi w ten sposób pogodną noc, w miarę wygodnie, swobodnie oddając się drzemce i marzeniom. Pomimo bezczynności uczestników wyraża się taka wędrówka nocna w sumie zwykle wcale pokaźną ilością kilometrów, bowiem nawet nizinne rzeki polskie takie jak Wisła czy Wilia mają wcale żywy prąd. Przestrzec tylko należy niedoświadczonych przed pozostawieniem masztu, gdyż w tym wypadku znienacka wyłaniająca się z ciemności lina promowa łatwo może się przyczynić do niespodziewanej a chłodnej kąpieli.

Inaczej na jeziorach, tu gdy wiatr sprzyja można prawie bezszelestnie mknąć po powierzchni, a towarzyszące kajaki jak duchy wyłaniają się z otaczających ciemności. Dla orientacji często trzeba używać kompasu, gdyż dalekie brzegi nikną w mroku, toteż słusznie dumnym być może z siebie zwyczajny kajakowiec, gdy w sposób podobny do używanego przez „prawdziwych żeglarzy" znajduje swą drogę. Przy niskich piaszczystych brzegach nieraz może zwątpić kajakowiec w swe zdolności nawigacyjne, gdy pomimo obranego kierunku i sprawdzonej mapy brzeg się nie ukazuje; jak radosnym jest wtedy niespodziewane zarycie dziobem kajaka w piasek wybrzeża, nie odróżniającego się w nocy od powierzchni wody.

Nie tylko jednak sama noc z księżycem, z migocącymi gwiazdami i z nieprzeniknioną ciemnością zasługuje na poznanie. Warto także poznać i tę zwykle błogo pod namiotem przesypianą chwilę, kiedy czarna kopuła nieba zaczyna blednąć i kiedy pojawiają się pierwsze odblaski wstającego dnia. Czasami co prawda mgły poranne zasłaniają wszelki widok, stwarzając jednak tym samym nowe wrażenia. Takiej jazdy w nieprzejrzystej bieli w niewidoczną choć jasną dal nie zapomina się prędko, zwłaszcza, gdy poprzez puchowe pokrycie mgieł zaczyna się przebijać czerwone światło jarzącej się purpurowo na horyzoncie kuli wschodzącego słońca...

Julian Reis



Gdy wiatr sprzyja... Fot. J. Reis.

NOWY SĄCZ

Są dwa Sącze — jeden Stary, drugi Nowy i oba razem stanowią centrum tegorocznego Zjazdu Górskiego. O pierwszym pisałem w zeszycie lutowym Turysty w Polsce, w następnym był opis Ziemi Sądeckiej, obecnie pomówimy znowu o Nowym Sączu.

Założył go na niewielkim wzgórzu w widłach Dunajca i Kamienicy w 1292 r. Wacław Czeski w zamiarze umocnienia w tych stronach swego panowania, bowiem Sącz Stary wraz z Klaryskami sprzyjał Władysławowi Łokietkowi. Zaraz też wyposażył go w szersze przywileje, niż je miał Stary Sącz i zdaje się równocześnie kreował w nim starostwo grodowe.

Od razu też zaczyna się to nowe miasto rozwijać z młodzieńczym rozmachem i już w kilkanaście lat po swym założeniu staje się groźnym konkurentem handlowym Krakowa, który widzi się zmuszonym wejść w układy z tym „nuworiszem". Gdy jeszcze Kazimierz Wielki, zbudowawszy tu zamek obronny przeniósł doń ze Starego Sącza siedzibę kasztelanów sądeckich, rozwój miasta doznał dalszego bodźca.

Z późniejszych naszych monarchów specjalnie opiekował się miastem i nadał mu wiele przywilei Władysław Jagiełło, który wielokrotnie w nim bawił. Tutaj także odbyło się pierwsze na polskiej ziemi powitanie królowej Jadwigi przez tłumny zjazd rycerstwa i panów polskich, którzy poprzednio już dwukrotnie w tym celu tu się zjeżdżali. Gościł Sącz w murach swoich parę razy także w. ks. litewskiego Witolda i cesarza niemieckiego a króla węgierskiego zdradliwego Zygmunta Luksemburskiego.

Tutaj także Władysław Warneńczyk pożegnał się z królową-matką Zofią. Stąd wyprawiali się niefortunnie po koronę węgierską św. Kazimierz i Jan Olbracht. Tu witano także Barbarę Zapolską, gdy dążyła do Krakowa zaślubić Zygmunta I. Później dopiero Jan Kazimierz zaglądnął do Sącza w tragicznej w swym życiu i państwa chwili, gdy przed szwedzkim potopem uchodził na Śląsk. Wnet po jego przejeździe fala tego potopu zalała Sądeczyznę. Ale losy wnet się odmieniły. Mieszczaństwo obu Sączów, lud okoliczny i szlachta sądecka zorganizowali zbrojne powstanie i krwawą sprawiwszy Szwedom łaźnię, przepędzili ich z tych stron. Najpiękniejszy ten w historii Nowego Sącza epizod dziejowy opiewa poemat Mieczysława Romanowskiego „Dziewczę z Sącza" i powieść historyczna Ludwika Stasiaka „Obrona sztandaru".

Ale od tego też czasu zaczyna się powolny, lecz stały upadek Nowego Sącza, jak zresztą i wielu innych miast polskich. Rujnowali go Szwedzi raz jeszcze w czasie walk Karola XII z Augustem II. Współzawodniczyły z nimi wojska rosyjskie. Reszty zniszczenia dokonały pożary i zarazy. Doszło do tego, że ta ważna u południowych granic twierdza, na której utrzymanie wyznaczone były dochody komory celnej w Czchowie, tak się wyludniła, iż w 1772 r. liczyło miasto ledwie około 1000 mieszkańców gdy w 1652 r. miało ich około 30.000.

Nic więc dziwnego, że kiedy w 1770 r. wojska węgierskie Marii Teresy zaczęły zajmować Sądeczyznę, dając tym faktyczny początek pierwszemu rozbiorowi Polski, Nowy Sącz nie mógł stawić najmniejszego oporu i biernie przyjął wraz z Sądeczyzną swoje przyłączenie do Węgier.

Po pierwszym rozbiorze dostał się z całą Sądeczyzną i Galicją pod panowanie austriackie. Z upadku zaczął się powoli dźwigać po zorganizowaniu władz powiatowych wszystkich dykasterii, a zwłaszcza po wybudowaniu obu zbiegających się tu linii kolejowych i wielkich warsztatów kolejowych. Liczy dzisiaj około 35.000 mieszkańców, posiada 6 szkół średnich, wszystkie władze powiatowe, sąd okręgowy itd. Bardzo czynnym i ruchliwym jest tutejsze Tow. Szkoły Ludowej, które utrzymuje kościół w Łabowej, gimnazjum kupieckie, sieć bibliotek ruchomych i administruje wielkim księgozbiorem naukowym Biblioteki im. J. Szujskiego i archiwum. Od dwudziestu lat krzewi tu kulturę teatralną dobry zespół Towarzystwa Teatralnego, z którym współzawodniczy Robotniczy Teatr kolejarzy. W Nowym Sączu mieszka stale i tworzy Bolesław Barbacki, jeden z najświetniejszych dziś naszych portrecistów i Eug. Pawłowski, autor cyklu powieściowego o powstaniu chochołowskim.



Wieże kościoła parafialnego w Nowym Sączu. Fot. J. Dańda.



Zamek królewski — baszta i mur obronny. Fot. J. Dańda.

Kościół ewangelicki — dawna kaplica kościoła Franciszkanów. Fot. J. Dańda.



Z zabytków dawnej świetności miasta, w którym w XV i XVI zwłaszcza wieku działała znana szeroko szkoła malarska i rzeźbiarska, prawie nic nie ocalało, a to co pozostało, słabe tylko daje wyobrażenie o dawnej świetności. Czego nie zniszczyły pożary, temu dała rady niszczycielska ręka austriacka. Austriacy zburzyli przede wszystkim baszty i mury obronne miasta, z których dochowało się ledwie parę drobnych, niedostępnych zresztą, fragmentów. Oni też obniżyli znacznie obie wieże dawnej kolegiaty, fundowanej przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego a strzeliste jej sklepienie gotyckie zamienili na zwyczajny sufit.

Piękny zamek kazimierzowski, w którego murach odbyło się niegdyś tyle wspaniałych zjazdów monarszych i uroczystości, spalony częściowo z nieostrożności konfederatów barskich, zamienili swym barbarzyńskim zwyczajem na koszary, a później na magazyn wojskowy. Dzisiaj w kilku zachowanych jego obszernych komnatach rozmieszcza się Muzeum Ziemi Sądeckiej stale pomnażające swe ciekawe zbiory. Zniekształcili też Austriacy dawny klasztor i kościół Norbertanów, dziś Jezuitów, który przez wiele lat służył za wojskowy magazyn mąki, a piękny gotycki kościół Franciszkanów, fundowany jeszcze przez Wacława Czeskiego w 1297 r., nadgryziony pożarem, zburzyli zupełnie, zachowując zeń tylko jedną kaplicę, którą zamienili na kościół ewangelicki. Wreszcie zabytki starego budownictwa miejskiego, jak ratusz i domy mieszczańskie, strawiły do reszty dwa ostatnie pożary w 1890 i 1896 r., w czasie których zetlało też w żelaznej skrzyni magistrackiej około setki oryginalnych przywilei i dokumentów pergaminowych od założenia miasta.

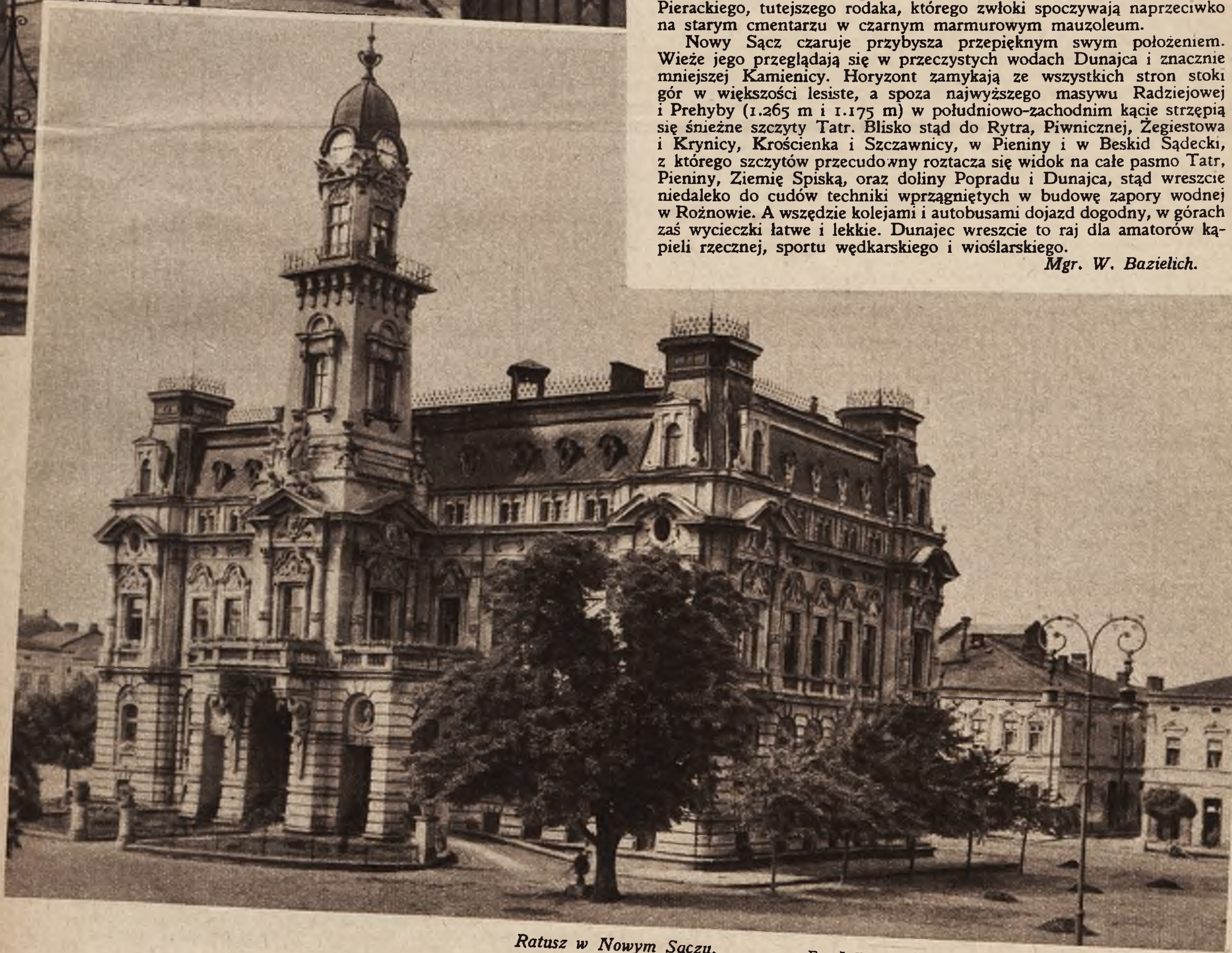
Mimo wszystkie te ruiny i zniszczenia jest jeszcze w Sączu kilka obiektów z dawnych czasów, godnych zwiedzenia. I tak przy zamku zachowała się jeszcze jedna baszta i część muru obronnego z galerią od wewnątrz. Dawna Kolegiata, dziś kościół parafialny św. Małgorzaty, z pięknym starym ołtarzem głównym, dzisiaj jeszcze swymi rozmiarami budzi podziw, a piękna polichromia prof. Bukowskiego, wykonana przed paru laty, bawi oko szlachetną harmonią barw. W nawie bocznej odkryto przed kilku laty i zakonserwowano resztki średniowiecznej polichromii. Tam też zachował się stary nagrobek mieszczański.

Tuż obok kościoła średniowiecze na pamięć przywodzi duży piętrowy dom z pięknymi kamiennymi obramieniami drzwi i okien w stylu gotyckim. Pod murem na podwórzu obok kościoła ewangelickiego dochował się, choć nadniszczony, dobrego dłuta marmurowy pomnik Jana Dobka Łowczowskiego, stolnika krakowskiego, zmarłego w 1628 r., a przy ul. Jagiellońskiej mała kapliczka św. Marka, wzniesiona na miejscu, gdzie pochowano Szwedów poległych i straconych w 1655 r.

Z nowszego budownictwa zwraca uwagę piękny ratusz, kaplica szkolna polichromowana przez prof. Bukowskiego i dom im. gen. Br. Pierackiego, tutejszego rodaka, którego zwłoki spoczywają naprzeciwko na starym cmentarzu w czarnym marmurowym mauzoleum.

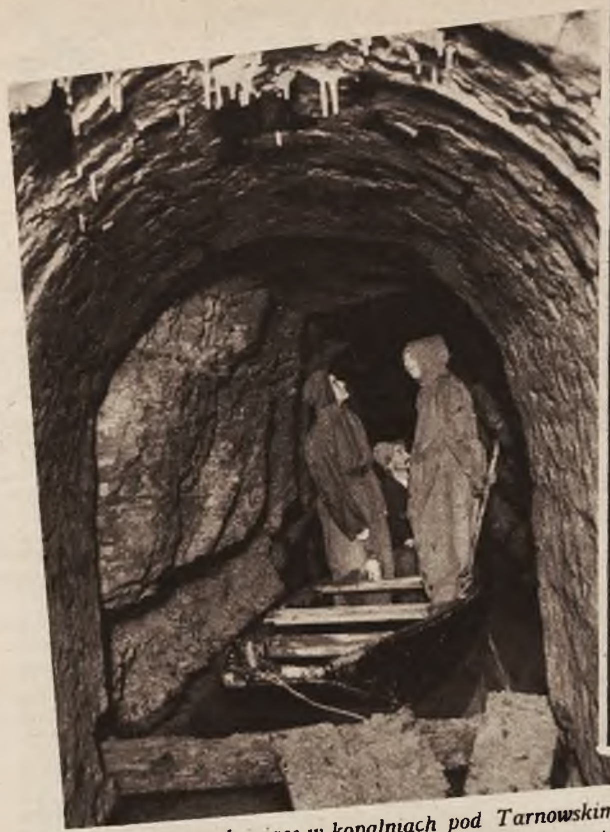
Nowy Sącz czaruje przybysza przepięknym swym położeniem. Wieże jego przeglądają się w przeczystych wodach Dunajca i znacznie mniejszej Kamienicy. Horyzont zamykają ze wszystkich stron stoki gór w większości lesiste, a spoza najwyższego masywu Radziejowej i Prehyby (1.265 m i 1.175 m) w południowo-zachodnim kącie strzępią się śnieżne szczyty Tatr. Blisko stąd do Rytra, Piwnicznej, Żegiestowa i Krynicy, Krościenka i Szczawnicy, w Pieniny i w Beskid Sądecki, z którego szczytów przecudowny roztacza się widok na całe pasmo Tatr, Pieniny, Ziemię Spiską, oraz doliny Popradu i Dunajca, stąd wreszcie niedaleko do cudów techniki wprzągniętych w budowę zapory wodnej w Rożnowie. A wszędzie kolejami i autobusami dojazd dogodny, w górach zaś wycieczki łatwe i lekkie. Dunajec wreszcie to raj dla amatorów kąpieli rzecznej, sportu wędkarskiego i wioślarskiego.

Mgr. W. Bazielich.



Ratusz w Nowym Sączu. Fot. J. Dańda.

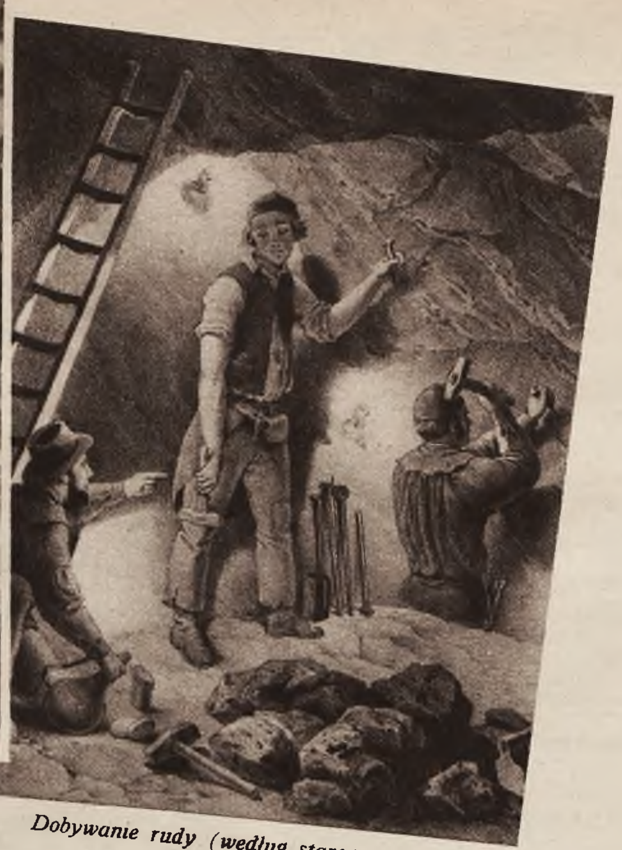
Kopalnia pokazowa ma powstać w Tarnowskich Górach



Sztolnie odwadniające w kopalniach pod Tarnowskimi Górami. Fot. C. Datka.



Kościółek drewniany pod Tarnowskimi Górami.



Dobywanie rudy (według starego sztychu).



Stare domy z podcieniami w Tarnowskich Górach.
Fot. H. Poddębski.

„Królewskie, Wolne Górnicze Miasto Tarnowskie Góry" — oto pełne brzmienia nazwy, jaka w ostatnich czasach coraz częściej wpada w oko turysty, na łamach różnych wydawnictw i publikacyj. Spotyka się ją nie tylko w artykułach poświęconych turystyce, ale także i w notatkach prasy codziennej. Za każdym razem pojawia się ta nazwa w połączeniu z zapowiedzią wielkiej imprezy turystycznej jaką ta miejscowość gotuje się urządzić.

Tarnowskie Góry bowiem występują z rzeczą całkowicie na naszym gruncie nową, a mianowicie z tzw. „kopalnią pokazową". Zresztą jest to rzecz nowa nie tylko w Polsce, gdyż i za granicą nie ma jeszcze tego rodzaju i na taką miarę urządzonego obiektu turystycznego, jak to jest przewidziane na Górnym Śląsku, w tym na pół zapomnianym miasteczku. Trudno bowiem dzisiaj inaczej nazwać to Wolne Górnicze miasto, które swe wielkie górnicze znaczenie już dawno całkowicie straciło.

Jeżeli nazwa Tarnowskich Gór nie jest zbyt szeroko obecnie znana, to sytuacja ta zmieni się na pewno po otwarciu wspomnianej tarnogórskiej kopalni pokazowej. Samym natomiast Ślązakom są Tarnowskie Góry dobrze znane, leżą bowiem w północnej części Górnego Śląska, przy głównej linii kolejowej z Katowic do Poznania i Gdyni. Poza tym miejscowość ta połączona jest z Katowicami i innymi miejscowościami rozgałęzioną i dobrze obsługiwaną linią autobusową.

Jest to już część Górnego Śląska oddalona od przemysłu i od związanego z nim lasu kopcących kominów. Przemysł zamarł tu przed laty, a pozostały jedynie pokryte kilofem górnika doły i zapadliska. Pozostały rozliczne szybiki, sztolnie i chodniki. Wszystko to jest obecnie unieruchomione.

Dookoła zaś otacza Tarnowskie Góry nader piękna okolica, żywo przypominająca Anglię, z bujną zielonością, pięknymi lasami, strumieniami itd. Wśród pięknych parków wznoszą się pałace, jakby zamczyska otoczone fosami, wypełnionymi wodą. Tuż koło szosy pasą się pod lasem sarny w stadkach, nie przerażając się bynajmniej dość gęstym w tych stronach ruchem na drogach. Wszystko to — jakże różne jest od gwaru niedalekiego stąd ciężkiego przemysłu śląskiego.

* * *

Coraz silniej zaznacza się dziś duży wpływ ruchu turystycznego na gospodarcze życie wielu miejscowości, a nawet całych okolic i rejonów. Niejedna więc miejscowość wygrzebuje z lamusa wszelkie zdatne do pokazania „antyki" czy osobliwości. Odświeża zapomniane obyczaje, lub ceruje podarte stroje pochodzące z „średniowiecza" i wyrusza z tym ekwipunkiem na podbój turysty. Szczęśliwie się składa, jeżeli do tych atrakcyj może dołączyć coś z dziwów przyrody, lub też gdy uda się oczarować turystę jakąś wielką imprezą wyposażoną w szczególne urządzenia.

Jasną też stało się rzeczą, że miasto takie jak Tarnowskie Góry, pozbawione wielu źródeł dochodów płynących niegdyś czy to z miejscowego przemysłu, czy z pomieszczonych tu szkół i urzędów — zapragnęło także uczestniczyć w tym ogólnym pędzie do zainteresowania swym istnieniem jak najszerszych sfer turystycznego społeczeństwa. Chce wyłowić z niego jak najwięcej tak życzliwie obecnie wszędzie przyjmowanych turystów.

A turystę przyjmuje się chętnie dlatego, gdyż jest on tym, który przynosi ze sobą pieniądze i pozostawia je za takie czy inne usługi, z jakich korzysta. Ale też wtedy jest sprawą szczególnie ważną, aby walory turystyczne, jakie przedstawia się turyście — były jak najtroskliwiej dobrane i by cała organizacja zwiedzania osobliwości z jaką turysta będzie miał do czynienia — jak najlepsze na nim pozostawiła wrażenie.

Najskuteczniejszą bowiem jest reklama żywa i na długą metę nie zastąpią jej żadne propagandowe broszury, niepodbudowane istotnymi wartościami. W tej chwili Tarnowskie Góry mają dla turysty do pokazania tylko prawdziwie piękne otoczenie i kilka starych budynków. W bliskiej jednak przyszłości miasto to chce turystom dać coś swoistego, coś jedynego, a przy tym niezwykłego. Taką zupełnie niepowszednią atrakcją ma być kopalnia pokazowa w tym mieście.

* * *

Pęd do zwiedzania kopalń Górnego Śląska oraz sąsiadującego Zagłębia Dąbrowskiego jest bardzo duży wśród polskich turystów. Liczne wycieczki szturmują do bram kopalń, by naocznie zapoznać się ze znojem górnika, by zobaczyć jak otrzymujemy ów codzienny produkt, tak cenny w życiu domowym i gospodarstwie, by dowiedzieć się dlaczego praca górnika jest niebezpieczna. Jednym słowem turysta zwiedza nasze warsztaty pracy, aby pokrzepić się ich widokiem, nauczyć się i poszukać odpowiedzi na wiele interesujących go pytań.

Gdyby tak pracownicy kopalń zechcieli kiedyś w obszernym tomie zebrać pytania, jakie zadają zwiedzający turyści, powstałaby z tego zapewnie niezwykła księga. Byłaby to księga ogromnie ciekawa, miałaby też miejsca prawdziwie wesołe. Znacznie częściej jednak nasuwałaby smutne refleksje, gdyż przeciętny człowiek w Polsce mało orientuje się w żywotnych sprawach przemysłu i pracy górniczej.

Wiele czyta się nieraz w dziennikach o nieszczęśliwych wypadkach, jakie zdarzają się w kopalniach. Jednakże wiadomości te są nieraz bardzo dalekie od przedstawienia istotnego stanu rzeczy. Ogół czytelników także się w tym nie orientuje. Ostatecznie zdawałoby się, że to nic nie szkodzi. W rzeczywistości jednak każdy człowiek powinien wiedzieć, co się dokoła niego dzieje, powinien jak najwięcej zwiedzać, powinien się badawczo rozglądać.

Niestety jednak nie zawsze, nawet przy dobrych chęciach, można dotrzeć do źródła wiedzy. Bardzo często kończy się na tym, że tę lub ową fabrykę czy też inny zakład przemysłowy pokazuje się turyście jedynie spoza wysokiego muru. Szczegółowe zwiedzanie jest niedostępne z powodu tajemnicy. Jeżeli jednak idzie o kopalnię, to tutaj ten wzgląd nie jest bardzo istotny, co zresztą łatwo w kilku słowach wykazać. Tajemnice interesują przede wszystkim fachowców i ci jedynie mogą wynieść z podpatrzenia jakiegoś szczegółu korzyści dla siebie, czy swych mocodawców.

Otóż w górnictwie polskim istnieje tak ścisła współpraca, że tajemnic właściwie nie ma. Przy jakichkolwiek ulepszeniach i nowych metodach pracy — ogłasza się w wydawnictwach fachowych szczegółowe opisy, zaprasza sąsiadów, czyli tzw. „konkurencję" i wszystko przed nimi odsłania. Chyba więc nie ma powodów, by obawiać się szerokiej rzeszy laików zwiedzających kopalnie w charakterze turystycznych widzów? Tymczasem jest wiele ważnych przyczyn, dla których kopalnie bronią się przed zwiedzającymi.

Jedną z głównych przyczyn upatrywać trzeba w niebezpiecznych warunkach pracy przemysłu górniczego. Jeżeli bowiem tak łatwo o wypadek w kopalni, to przecież zdarzyć się on może nie tylko górnikowi, ale — i znacznie łatwiej — zwiedzającemu kopalnię turyście. Wprawdzie górnik dzień w dzień zjeżdża do kopalni i przepędza tam wiele długich godzin, ale jest on doskonale obznajomiony z wszystkimi przyczynami nieszczęśliwych wypadków i umie się przeciw nim zabezpieczyć.

Natomiast turysta, zwiedzający kopalnię jest zupełnie bezradny i jego „szanse" są niekorzystne. Zapominać zaś nie można i o tym, że gromady turystów zwiedzające kopalnię, to przeszkoda w pracy. Oto powody dla których kopalnie opierając się zresztą na zakazach ustawowych — nie pozwalają na zjazd pod ziemię i dają jedynie bardzo niekompletny obraz turystom przez oprowadzenie ich po urządzeniach kopalnianych, znajdujących się na powierzchni ziemi.

Stworzenie zatem specjalnej kopalni pokazowej wyłącznie przeznaczonej dla zademonstrowania turystom całokształtu górnictwa miałoby niechybnie bardzo wielkie znaczenie dla turysty. Urządzenie takiej kopalni wzorowej, w której można by ujrzeć pod ziemią pracę górnika i zapoznać się równocześnie z rysem historycznym górnictwa to myśl przednia, zasługująca w całej pełni na realizację.

W tej kopalni pokazowej nie będzie wprawdzie tej prawdziwej pracy produktywnej, ale też i dlatego właśnie można by tu znacznie więcej pokazać rzeczy ciekawych, niż jest to możliwe w czynnej kopalni. Można by skupić przeróżne urządzenia i maszyny na niezbyt rozległej przestrzeni tak, by w ciągu paru godzin dać pełny obraz górnictwa. Kopalnia pokazowa rozporządzać też może odpowiednimi pomocami, jak np. filmy, wyświetlane z fachowymi objaśnieniami i t. d.

Wreszcie kopalnia taka mogłaby być połączona z muzeum górniczym. Przecież Górny Śląsk nie ma dotychczas w swym wielkim muzeum działu górniczego. Można by więc tu te rzeczy połączyć ze sobą i stworzyć żywy pouczający obiekt turystyczny, który by niewątpliwie stanowił atrakcję dla swoich i obcych.

* * *

Takie oto myśli kiełkują już od dłuższego czasu na gruncie tarnogórskim. Miasto zaś Tarnowskie Góry leży nad terenem starej kopalni, z której pozostały dziesiątki kilometrów opuszczonych już chodników i wielkich sztolni wodnych. Szybiki nieraz mają swe ujścia w ogródku, w środku miasta, lub nawet w stodole. Gdyby więc te stare chodniki udostępnić i urządzić...

Naturalnie trzeba by włożyć w to sporo pieniędzy i to nie tylko na urządzenie, ale także na dalsze funkcjonowanie kopalni pokazowej. Gdyby bowiem nawet liczba turystów ciągnących na Górny Śląsk poważnie wzrosła, gdyby skierowano do Tarnowskich Gór liczne popularne pociągi, to i tak opłaty ze zwiedzania przez pewien okres wstępny, nie mogłyby pokryć poczynionych wkładów. Należy się bowiem liczyć z tym, że i wstępy nie mogłyby być zbyt wysokie zwłaszcza dla większych wycieczek.

Jednakże Tarnowskie Góry nie opuszczają rąk i przystępują do pracy. Przede wszystkim nastąpić musi dokładne zbadanie podziemi sporządzenie planu sytuacyjnego i zaprojektowanie obiektów pokazowych. Entuzjaści miejscowi są tak dufni w swe podziemne cuda, że gotują się zakasować cały świat. Prorokują sobie znalezienie grot i innych osobliwości. Jednym słowem zapał ogarnął miejscowych notablów z burmistrzem mgr. Antesem na czele.

Liga Popierania Turystyki na zaproszenie czynników miejscowych i Związku Propagandy Turystyki Województwa Śląskiego wysłała do Tarnowskich Gór przedstawicieli swej Komisji Studiów z Krakowa. Zwiedzili oni podziemia w ich obecnie dostępnej części a wynikiem oględzin na miejscu oraz szeregu konferencyj była przychylna opinia Komisji Studiów L. P. T., która inicjatywę Tarnowskich Gór powitała z prawdziwą radością i pełnym uznaniem.

Nie należy jednak przypuszczać, że dalsza praca będzie lekka. Przede wszystkim będzie ona kosztowna, i wymagać będzie dość długiego czasu na realizację i to nawet przy dużym poparciu ze strony czynników kompetentnych. Dzięki pomocy wyższego urzędu górniczego zgodziło się już Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydzierżawić teren, na którym ma być urządzona kopalnia pokazowa. Kroki wstępne zatem zostały już rozpoczęte.

* * *

Obecny stan podziemi tarnogórskich jest taki, iż kopalnia nie nadaje się jeszcze do zwiedzania. Dostęp jest wprawdzie otwarty w sposób bardzo wygodny przez szyb Staszica, gdzie znajduje się Zakład Państwowych Wodociągów, jednakże chodniki nie są należycie oczyszczone i zabezpieczone. Podobnie też rozległe komory wybrane w poszukiwaniu za rudą, nie są należycie dostępne.

Tuż pod szybem Staszica rozpoczynają się ciągnące się kilometrami sztolnie wodne wykute w skale. Wędrówka łodzią w takiej sztolni, którą dawniej wykorzystywano do odwadniania kopalni i do transportu urobku, sprawia niezwykłe, wspaniałe, nieraz niesamowite wrażenie. Jazda więc łodziami winna być bezwarunkowo włączona do programu zwiedzania kopalni pokazowej.

Oczywiście nie będzie możliwe zwiedzenie całego kompleksu obecnych chodników i sztolni, bo trwałoby to nieskończenie długo. Będzie tylko odpowiednio dobrany i ułożony jednokierunkowy cykl zwiedzania, aby po drodze można ujrzeć wszystkie podziemne cuda. Kino dla wyświetlania filmów naukowo instruktywnych mogłoby się znajdować także pod ziemią, co niewątpliwie byłoby dużą atrakcją dla turystów. Na ten cel można by przeznaczyć jedną z obszernych hal po usunięciu z niej starych pomp.

Na razie ograniczonoby się zapewne do urządzenia pokazów z dziedziny kopalnictwa rud. Jest to dział związany bezpośrednio z miejscowym charakterem górnictwa. Wszystkie zaś inne działy musiałoby się przedstawić na odpowiednich obrazach, czy modelach, pomagając (do zaznajomienia się z nimi) wyświetlaniem filmów. Później może udałoby się urządzić pod ziemią pokazy górnictwa węglowego, jak to przewiduje bardzo życzliwie odnoszący się do imprezy kopalni pokazowej wiceprezes wyższego urzędu górniczego inż. Majewski.

Należałoby życzyć sobie, aby doniosła ta inicjatywa została istotnie urzeczywistniona. Cały bowiem polski świat turystyczny z zainteresowaniem czeka, kiedy będzie mógł tłumnie zwiedzać wspaniałą kopalnię pokazową w Tarnowskich Górach. Ponieważ jednak sprawa kopalni doświadczalnej wymaga jeszcze pewnego czasu na realizację, przeto podkreślić trzeba, że Tarnowskie Góry mają i dziś także wiele nader cennych walorów i są ze wszech miar godne obejrzenia. Gdy zaś do miejscowych osobliwości przybędzie jeszcze kopalnia pokazowa, miasto to stanie się jednym z najbardziej zwiedzanych środowisk turystycznych na Górnym Śląsku.

T. R.

TURYSTYKA WSI RUSZA



Na halach. Fot. M. Cholewa.

Problem stworzenia możliwości turystycznych dla tak wielkiej grupy naszego społeczeństwa, jaką stanowią mieszkańcy wsi — był od dawna rozważany. Jednakże cały szereg trudności wszelakiej natury, czynił ten problem bardzo ciężkim do rozwiązania.

Dorywczo organizowane wycieczki wsi wykazały jak chętnie wieś jedzie na poznanie całej Polski. Nie wielu jednak mieszkańców zubożałej wsi polskiej mogło sobie pozwolić na stosunkowo drogie wycieczki krajoznawcze.

Liga Popierania Turystyki i w tej dziedzinie ujęła inicjatywę w swoje ręce. Po dokładnym zbadaniu sprawy stworzyła system wycieczek włościańskich, dla których wyjednała w Ministerstwie Komunikacji tak wydatną zniżkę, że obecnie mieszkaniec wsi bez znacznego wysiłku może pozwolić sobie na wycieczkę krajoznawczą po Polsce.

Zostały ustalone trasy wycieczek okrężnych po Polsce. Za przejazd koleją na tej trasie wyznaczono minimalną ryczałtową opłatę za bilet kolejowy, a mianowicie na trasie:

1. Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz — Poznań— Łowicz — Warszawa . . . . zł 15.—
2. Warszawa — Radom — Kraków — Katowice —Poznań— Kutno — Warszawa . . . . „ 15.—
3. Warszawa — Siedlce — Wołkowysk — Baranowicze — Wilno — Białystok — Warszawa . . . . „ 13.—
4. Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz —Poznań— Katowice — Kraków — Lwów — Warszawa . . . . . . „ 25.—
5. Warszawa — Lwów — Kraków — Kielce — Warszawa . „ 17.—
6. Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Piotrków — Warszawa . . . . „ 11.—
7. Warszawa — Białystok — Białowieża — Czeremcha — Siedlce — Warszawa . . . . „ 9.—
8. Warszawa — Skierniewice — Łowicz — Kutno — Toruń — Działdowo — Warszawa . . . . „ 9.—
9. Poznań — Bydgoszcz — Gdynia — Kościerzyna — Chojnice — Nakło — Poznań . . . . „ 10.—

Doniosłe jest udogodnienie, że na całej trasie wycieczki dozwolone są przerwy w podróży, celem umożliwienia poznania większych miast.

Warunkiem jednak nieodzownym jest, by wycieczki odbywały się w grupach od 25 osób. Dla grup tych należy wykupić specjalną kartę uczestnictwa L. P. T. w cenie zł 37.50. Karta ta jest ważna dla dowolnej ilości osób od 25 do 52 osób. Dopiero na podstawie tej karty uczestnictwa można nabyć bilet zbiorowy na jedną z wymienionych wycieczek okrężnych.

Ponadto grupy włościańskie posiadające kartę uczestnictwa korzystają z 66% ulgi kolejowej, jeżeli konieczny jest dojazd kolejowy do jednej ze stacji, w której rozpoczyna się wycieczka okrężna.

Wycieczkę można rozpocząć z dowolnej stacji, leżącej na trasie wycieczki.

Do korzystania z tych udogodnień upoważnieni są jedynie mieszkańcy wsi na podstawie specjalnych zaświadczeń wydawanych przez sołtysów.

Drugi typ wycieczek włościańskich, wprowadzony obecnie przez LPT — to wycieczki powrotne do jednej z miejscowości: Kielce, Płyćwia, Opatówek, Przeworsk, Zułów.

Miejscowości te zostały wybrane w celu umożliwienia mieszkańcom wsi całej Polski zapoznania się z wzorowo urządzonymi wsiami, które leżą w pobliżu wymienionych miejscowości. Tam zobaczą turyści wiejscy wzorowe spółdzielnie, mleczarnie, przetwórnie, hodowle etc.

Z odległości przynajmniej 30 km mogą być organizowane grupowe (25—52 osób) wycieczki za kartami uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki w cenie zł 37.50 dla całej grupy.

Na podstawie tych kart grupy włościańskie korzystają z 66% ulgi kolejowej na przejazd w obie strony.

Tak więc w budżecie wycieczek włościańskich pozycja kosztów przejazdów została zredukowana do minimum, przy czym formalności związane z uzyskaniem zniżki zostały bardzo uproszczone. Kwestia wyżywienia i zakwaterowania w drodze nie napotyka już na większe trudności i zależna jest zupełnie od zdolności organizacyjnych inicjatorów wycieczek.

Karty uczestnictwa można nabywać w Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada", Warszawa, ul. Warecka 11 a.

Do rodziny turystów przybywa więc nowy olbrzymi odłam społeczeństwa — mieszkaniec wsi, który dotychczas z zazdrością spoglądał jak „miastowi turyści" zaznawali radości podróżowania, dla niego niedostępnej.

Demokratyzacja turystyki idzie szybkim tempem. Ostatnio Liga Popierania Turystyki opracowała plan wczasów robotniczych, który od kilku już tygodni został ujęty w konkretne formy.

Temsamem zostało zamknięte koło, które obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa. Wszyscy bez wyjątku będziemy turystami, wszyscy będziemy poznawali nasz kraj rodzinny. Wszystkim nam będzie dane zakosztować słońca, radości i wypoczynku dla nabrania tężyzny ducha i ciała.

T. W.

GORLICKIE CMENTARZE WOJENNE

Z którejkolwiek strony wejdzie turysta w granice powiatu gorlickiego, zawsze ten sam napotka widok: przy drogach zniżających się w doliny, czy wspinających ku wzniesieniom, na górach, w polach i wśród lasów rozsiane są dziesiątki cmentarzy wojennych, będących trwałymi dokumentami krwawych zmagań głównych aktorów wojny światowej.

Jest ich ponad 120! Jedne wielkie zajmują obszary i masywnymi ramami kamiennych obmurowań odgradzają od wolnych przestrzeni miejsca wiecznego spoczynku poległych; te przerażają ogromną ilością krzyżów kamiennych, żelaznych, drewnianych. Setki nazwisk wyryte są na zardzewiałych żelaznych tablicach, setki bezimiennych-nieznanych leży we wspólnych grobach pod jedną wymowną nazwą: żołnierze.

Mniejsze cmentarze są już skromne i bez większego budowane nakładu. Mają tylko frontony z kamienia a obszar ich zakreśla walący się płot drewniany. Wreszcie małe zupełnie, zajmują kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów kwadratowych przestrzeni; duży drewniany krzyż pośrodku, charakterystyczny półkolistym przykryciem z blachy, zczerniały od słońca i burz, od ciągłego wichru skręcony mówi o żołnierskiej śmierci.

Projektodawcy unikali szablonu a wykonawcy dobrze wywiązywali się z zadania. Cmentarze różne są nie tylko obszarem lecz i formą, kształtem nagrobków, odmiennością wewnętrznego rozkładu. Z kamienia ciosanego, łupanego oraz z drzewa powstały ołtarze, kaplice, oraz oryginalne pomniki, których ścisłego określenia nie zna nawet fachowa terminologia. Widać w tym wszystkim wiele specyficznego artyzmu, nie banalnej swobody twórczej i oryginalności pomysłów. Szczególnie cmentarze w Łużnej (na Pustkach), w Gorlicach, w Staszkówce i Sękowej są pod tym względem szczególnie godne zwiedzenia.

W maju 1938 r. minęły 23 wiosny od pamiętnych dni 1915 roku, kiedy sprzymierzone wojska austriacko-niemieckie pod dowództwem marszałka Mackensena dokonały przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami. Czas szybko zaciera ślady tych historycznych dni zmagań. Miasto powstaje z gruzów. Nie ma już bowiem ruin rozbitych domów — na ich miejscu powstały nowe. — Kościół i gimnazjum odbudowane. Ślady kul na budynkach zabliźnia tynk. Rowy strzeleckie na okolicznych górach i wśród lasów zanikają. Na polach nie widać już chłopców, którzy parę lat temu włóczyli się za oraczem i zbierali kule karabinowe, czy wyplute przez pęknięte szrapnele ołowianki i szmelc.

Niedawna przeszłość była jednak zbyt tragiczna i dlatego tkwi w mózgach tych wszystkich, którzy byli świadkami krwawych rozgrywek na arenie Gorlic i powiatu, ze zrozumiałą świeżością. Nie raz jeszcze rozejdzie się wieść o odkopaniu przy robotach ziemnych szczątków tych co padli, lub zżartych przez rdzę mannlicherów. Gdy jednak ludzie świadkowie odejdą, gdy zupełnie znikną rany zadane przez rok 1915 i gdy pola nie będą kryć w sobie żadnych tajemnic, wtedy tylko opuszczone, zarośnięte bujną trawą i dzikim kwiatem cmentarze powiedzą: memento!

Cmentarze wojenne...

Leżą ludzie obcy w naszej ziemi. Przyszli tu po śmierć z daleka. Swoi o nich nie pamiętają, a nieznani są dla tych, którzy na niedzielne przechadzki przychodzą na cmentarze, bezmyślnie czytając nazwiska, uganiają po ścieżkach i grobach, mimo groźnych ogłoszeń utrwalają swój pobyt barbarzyńskim wypisywaniem inicjałów czy sprośnych zdań, krzyczą, śmieją się. Nie chcą, nie umią, czy nie rozumią, że należy przecież uszanować miejsce wiecznego spoczynku tych, którzy oddali swe życie dla wielkiej idei — dla ojczyzny.

Cmentarze wojenne...

Ząb czasu gryzie je uparcie. Kamień kruszeje, nad żelazem pastwi się rdza, drzewo gnije. Pora pomyśleć o planowej konserwacji. Pora pomyśleć o tych samotnych grobach. Pora pomyśleć przede wszystkim o tych, „co w obcych mundurach lecz na polską sprawę walcząc polegli w latach 1914—1915". A takich jest dużo wśród niemieckich i rosyjskich nazwisk wyrytych na czarnych żelaznych tablicach.

* * *

Gorlice mają swój jeszcze straszniejszy odpowiednik na zachodzie Europy we Francji. Jest nim Verdun — miasto w depart. Muese nad Mozą — gdzie w 1916 roku rozegrała się najkrwawsza bitwa w dziejach świata (milion poległych). Tam rok w rok na groby żołnierzy idą ludzie bliscy i ci — a tych liczy się na tysiące, których zwabiła tutaj chęć zwiedzenia historycznego frontu zachodniego — turyści!

Na wojennych cmentarzach Gorlic i powiatu spoczywają Niemcy, Rosjanie, Węgrzy, Polacy. Należy na to zwrócić uwagę nie tylko tych zainteresowanych — ale całej Europy. Dziś w okresie wzmożonej kampanii propagandowej ziemi polskiej nie należy zapominać o Gorlicach — tragicznej krainie tysięcy mogił i setek cmentarzy.

Władysław Zabierowski



... duży drewniany krzyż z półkolistym pokryciem z blachy...

Fot. W. Zabierowski.



Kaplica na cmentarzu w Staszkówce.



... i wśród lasów rozsiane są dziesiątki cmentarzy wojennych.

ZAGOSPODAROWANIE TURYSTYCZNE DNIESTRU

Od czasu, gdy Dniestr stał się szlakiem masowej turystyki wodnej, gdy zaczęły zjeżdżać nań gromady kajakowców z całej Polski, zaczęto odczuwać coraz bardziej brak na brzegach jego schronisk, przystani, czy też stacyj turystycznych. Brakowało ich szczególnie w miejscach, które się do tego nadają, czy to ze względu na położenie przy liniach kolejowych, czy też ze względów turystyczno-krajoznawczych. Jako jeden z najpiękniejszych naszych szlaków wodnych, Dniestr od dawna już ściągał wodniaków z całej Polski. Pionierami turystyki wodnej na Dniestrze byli członkowie Tow. Miłośników Dniestru we Lwowie, którzy jeszcze przed powstaniem turystyki kajakowej w Polsce — spływali łodziami Dniestrem w większych grupach, począwszy od 1922 r. i dziś w dalszym ciągu spływy te kontynuują.

Nieprzeparty urok Dniestru, wspaniałe możliwości wypoczynku wśród jego wysokich zielenią pokrytych ścian jarów, przyciągały początkowo zapaleńców wodnych na zwykłych łodziach i żaglówkach, zdecydowanych na wszystko za cenę możności oglądania jego cudów. Za tymi pierwszymi przyszli wyekwipowani turyści wodni, na składakach, skrzętnie omijający ludzi i ich osiedla. Gdy jednakże dziś ruszają na ten szlak kajakowcy, którzy posiadają tylko kajak, a poza tym olbrzymią żądzę przygód i nie stać ich jeszcze na bądź co bądź drogi dziś ekwipunek turystyczno-kajakowy, potrzeba turystycznego zagospodarowania tego szlaku stała się wprost piekącą.

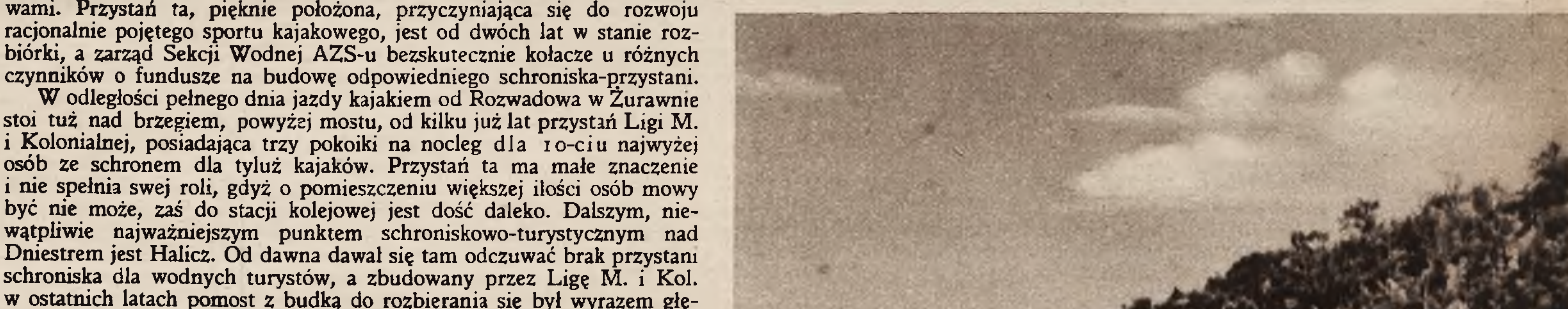
W ciągu ostatnich lat wiele instytucyj i organizacyj, a nawet poszczególne jednostki usiłowały rozwiązać tę sprawę w najrozmaitszy sposób, budując małe przystanie, czy też prymitywne schroniska. Do propagandy Dniestru jako drogi wodnej dla kajakowców przyczyniło się we wielkiej mierze wydanie w 1937 r. przewodnika dla turystów wodnych, opracowanego szczegółowo i jasno przez p. Stanisława Szymborskiego „Dniestr z dopływami". Przewodnik ten bardzo ciekawo ujęty, powinien znaleźć się w rękach każdego, kto Dniestrem spływa po raz pierwszy. Efektem tych poszczególnych akcyj i usiłowań jest to, że obecnie wstęga Dniestru na przestrzeni między Rozwadowem a Zaleszczykami posiada stanice i stacje kajakowe, które dla turystyki masowej przedstawiają znaczenie pierwszorzędne.

Zacznijmy od Rozwadowa, gdzie znajduje się przystań Sekcji wodnej AZS-u lwowskiego. Przystań ta, jako najbliższy punkt nad Dniestrem ze Lwowa, ma nie tylko dla Lwowian specyficzną wartość. Jest to właściwie miejsce wypadowe na Dniestr dla wszystkich, którzy stąd chcą rozpocząć wycieczkę Dniestrem. Poza tym odbywają się tutaj kursy kajakowe i ważniejsze zawody Lwowskiego Okręgu Z. K. Tutaj co sobotę i w niedzielę w sezonie letnim zjeżdża rzesza wodniaków ze Lwowa, by spędzić weekend nad Dniestrem, jego dopływami i okolicznymi stawami. Przystań ta, pięknie położona, przyczyniająca się do rozwoju racjonalnie pojętego sportu kajakowego, jest od dwóch lat w stanie rozbiórki, a zarząd Sekcji Wodnej AZS-u bezskutecznie kołacze u różnych czynników o fundusze na budowę odpowiedniego schroniska-przystani.

W odległości pełnego dnia jazdy kajakiem od Rozwadowa w Żurawnie stoi tuż nad brzegiem, powyżej mostu, od kilku już lat przystań Ligi M. i Kolonialnej, posiadająca trzy pokoiki na nocleg dla 10-ciu najwyżej osób ze schronem dla tyluż kajaków. Przystań ta ma małe znaczenie i nie spełnia swej roli, gdyż o pomieszczeniu większej ilości osób mowy być nie może, zaś do stacji kolejowej jest dość daleko. Dalszym, niewątpliwie najważniejszym punktem schroniskowo-turystycznym nad Dniestrem jest Halicz. Od dawna dawał się tam odczuwać brak przystani schroniska dla wodnych turystów, a zbudowany przez Ligę M. i Kol. w ostatnich latach pomost z budką do rozbierania się był wyrazem głębokiego prymitywu. W roku bieżącym Komisja Turystyczna PZK.



Ruiny Rakowca nad Dniestrem. Fot. Dr S. Kowenicki.



Dniestr koło Holihrad. Fot. Dr S. Kowenicki.



Rybak naddniestrzański.

zrobiła energiczny krok. Przesądziła nareszcie budowę stanicy, która stanie powyżej mostu na prawym brzegu rzeki. Przypuszczalnie stanica ta gotową będzie we wrześniu br. Stanica projektowana jest na przeszło 30 osób i będzie komfortowo urządzona. Poza tym posiadać będzie schron na kajaki. Całość wybudowana z drzewa na betonie, prace są już w pełnym toku.

Następny dzienny etap kajakiem to Niżniów. Od tej miejscowości rozpoczyna się najpiękniejsza partia Dniestru o typowej panoramie ognisto-zielonego jaru. Miejscem tym zainteresowała się Liga Popierania Turystyki, która łącznie z PZK. zamierza w najbliższym czasie wybudować stanicę kajakową. Niżniów to ostatni punkt kolejowy nad Dniestrem przed Zaleszczykami, do których stąd jest 3 dni drogi kajakiem. Wzdłuż tego odcinka nie ma już w pobliżu żadnej stacji kolejowej, dogodnej dla kajakowców, aż dopiero w Zaleszczykach. Niżniów nie posiada dotąd schroniska, ani nawet stacji turystycznej — natomiast znajdziemy tam idealne miejsca campingowe.

W odległości 88 km od Niżniowa leżą Beremiany. Tu wśród czarującej kotliny, otoczonej jarami Dniestru i Strypy, rozsypała się wioska campingowa p. Bar. Heydla. Od dawna stoi tu malutka stanica kajakowa ze schronem, w której jest stała restauracja i 20 miejsc noclegowych na łóżkach. Domków campingowych jest 12, ustawiono je w widłach Strypy, Dniestru pod lasem. Tutaj warto zatrzymać się dłużej, jest to bezsprzecznie najpiękniejsze miejsce nad Dniestrem.

Na tych miejscach kończył się szereg stanic i schronisk kajakowych nad Dniestrem, gdyż w Zaleszczykach mimo usilnych starań Lwowskiego Okręgu PZK. i miejscowych czynników — nie wybudowano dotychczas żadnych urządzeń dla turystów wodnych, którzy zjeżdżają tam masowo. Na podstawie stworzonego przez PZK planu zagospodarowania turystycznego szlaków wodnych Polski, powstały na Dniestrze stacje turystyczne, wyznaczone i zorganizowane przez specjalnego delegata Lwowskiego Okręgu PZK w maju br. Stacje te mają na razie uzupełnić luki między dotychczasowymi stanicami, a mieszczą się u gospodarzy w bliskości brzegu. Można otrzymać w nich prymitywne pożywienie i nocleg w pokoju lub w stodole na sianie.

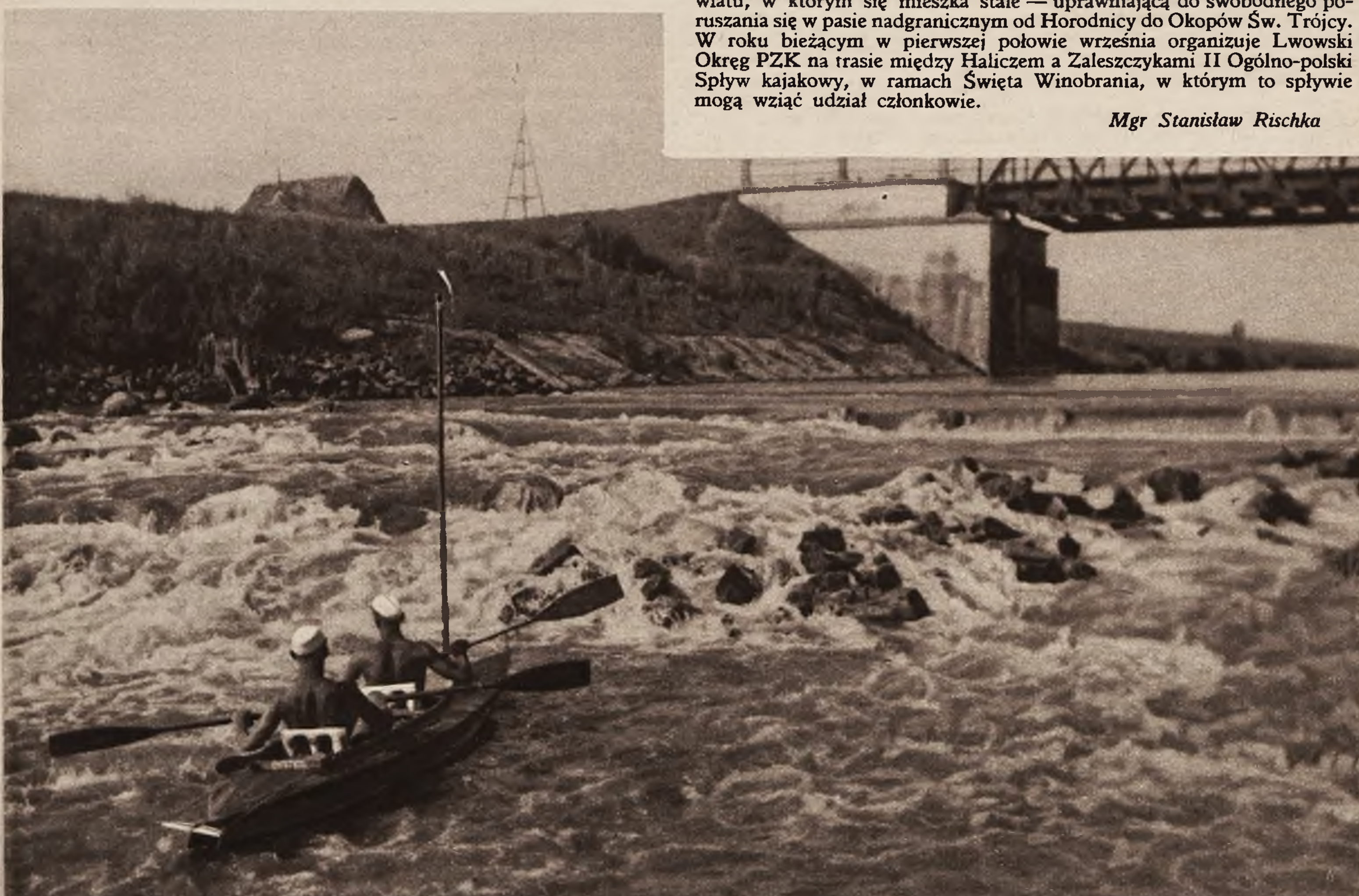
Stacje te rozmieszczone są w następujących punktach:

W Bukawinie (na 329 km wodnym), w Łuce (298 km), w Pobereżu (262 km), w Ostrej (227 km), w Dolinie (198 km), w Rakowcu (170 km), w Michalczu (129 km) i w Horodnicy (112 km). Miejsca, w których znajdują się powyższe stacje są dokładnie oznaczone widocznymi z dala, szafirowymi tablicami o formacie prostokątnym, na których widnieje proporczyk PZK, z napisem „Polski Związek Kajakowy, Stacja Turystyczna". W każdej stacji znajduje się książka ewidencyjna, regulamin, cennik artykułów spożywczych, apteczka i mała skrzynka z przyborami do naprawy uszkodzonych kajaków. Z powyższego wynika, iż na najbardziej uczęszczanej partii Dniestru tj. między Mikołajowem a Zaleszczykami, na przestrzeni 263 km, znajduje się obecnie 11 punktów o znaczeniu schroniskowym. Praktyka obecnego sezonu wykaże, czy wybór miejsc na stacje turystyczne, był racjonalny, czy nie.

Każdy kajakowiec, udający się na Dniestr winien posiadać dowód osobisty i wystarać się, celem uniknięcia wszelkich trudności przy wycieczkach o przepustkę właściwego starosty, a więc starosty tego powiatu, w którym się mieszka stale — uprawniającą do swobodnego poruszania się w pasie nadgranicznym od Horodnicy do Okopów Św. Trójcy.

W roku bieżącym w pierwszej połowie września organizuje Lwowski Okręg PZK na trasie między Haliczem a Zaleszczykami II Ogólno-polski Spływ kajakowy, w ramach Święta Winobrania, w którym to spływie mogą wziąć udział członkowie.

Mgr Stanisław Rischka



Charakterystyczny krajobraz dniestrzański. Fot. Dr S. Kowenicki.

KALENDARZ IMPREZ L. P. T.



Będzin — ruiny zamku. Fot. H. Poddębski.

Jednym z zadań, których wykonania podjęła się Liga Popierania Turystyki, jest projektowanie i programowanie imprez turystycznych na terenie całej Polski. Wobec różnorodnej inicjatywy turystycznej, przejawianej w różnych stronach kraju — jest to zadanie wielkiej doniosłości.

Liga Popierania Turystyki, działająca przez swoje delegatury, mieszczące się przy poszczególnych dyrekcjach kolejowych, dalej przez przedstawicielstwa LPT., które z dniem 1-ym czerwca br. rozpoczęły swą działalność na około 200 większych stacjach kolejowych i wreszcie przez własne biura turystyczne — bierze żywy udział w organizowaniu imprez turystycznych, inicjowanych przez poszczególne komitety, instytucje, organizacje i Związki w całym kraju.

We wszystkich tych imprezach Liga Popierania Turystyki przeprowadza pozyskiwanie, czyli tzw. akwizycję turystów i widzów. Na tym polu zdobyła już sobie Liga odpowiednie doświadczenie. Tak np. w roku 1937 zorganizowała Liga przy współudziale poszczególnych organizacji mnóstwo zjazdów, wycieczek itp. do przeszło 200-tu miejscowości — z udziałem ponad milion uczestników.

Ponieważ jednak przy racjonalnej akwizycji oraz organizowaniu imprez — właściwe ich rozplanowanie jest podstawowym warunkiem powodzenia, przeto Liga Popierania Turystyki, będąc w stałym kontakcie z terenem, podjęła w roku bieżącym — po raz pierwszy w Polsce, jeśli idzie o sezon letni (zgodnie z zaleceniem Ministerstwa Komunikacji) — próbę koordynacji inicjatywy terenowej przez opracowanie i wydanie Kalendarza Imprez. Próba ta nie wydała jeszcze w roku bieżącym pełnych wyników, ale dowiodła wielkiej celowości takiej akcji.

Kalendarz ten o charakterze ściśle informacyjnym miałby na celu dopomóc zainteresowanym lokalnym czynnikom do łatwiejszego ustalenia poszczególnych imprez w ten sposób, by terminy ich nie kolidowały z sobą. Pozwoliłoby to oczywiście na skuteczne rozplanowanie ruchu turystycznego w ciągu całego sezonu.

Kalendarz imprez przyczyniłby się niewątpliwie do powodzenia wielu imprez, które do tej pory — wskutek braku odpowiedniego rozplanowania, a tym samym wskutek kolizji terminów, braku taboru kolejowego itp. — bądź nie dochodziły do skutku, bądź też rezultaty organizacyjne były niezadowalające.

Biorąc więc powyższe pod uwagę, Liga Popierania Turystyki, w celu uzyskania potrzebnych materiałów do Kalendarza, zwołała na wiosnę br. przez swoje delegatury konferencje z wszystkimi zainteresowanymi czynnikami, które następnie podały terminy organizowanych przez siebie imprez.

W roku bieżącym, jako okresie pierwszej próby tego rodzaju, zebrany materiał nie był jeszcze kompletny. Wiele bowiem imprez nie zostało zgłoszonych na czas. Również i daty niektórych imprez musiały ulec dużej zmianie. Ponadto powolność zebrania materiału spowodowała opóźnienie druku kalendarza. W następnych jednak latach LPT dołoży oczywiście wszelkich starań, by kalendarz taki, możliwie kompletny, i wyczerpujący, ukazywał się stale w ciągu miesiąca lutego, a najpóźniej marca danego roku.

Dlatego też wszystkie instytucje i organizacje, zainteresowane tą ważną akcją Ligi Popierania Turystyki, winny stale, najpóźniej do dnia 31 stycznia każdego roku, zgłaszać projektowane przez siebie imprezy do poszczególnych delegatur LPT.

W tegorocznym kalendarzu imprez można było zauważyć przewagę wiadomości, dotyczących imprez o stałych terminach, w szczególności odpustów i jarmarków. Pochodzi to stąd, że daty ich są stałe, corocznie powtarzają się i uzyskanie informacyj o nich nie natrafia na poważniejsze trudności. Natomiast brakowało zapowiedzi imprez nowych, które urządzane są u nas nieledwie w ostatniej chwili, co jest dużą przeszkodą dla racjonalnego przygotowania sezonowej kampanii zjazdów turystycznych i imprez.

Z bardzo licznie zgłoszonych odpustów i jarmarków uwzględniono w tegorocznym kalendarzu tylko te, które zasługują na uwagę ze względu na dużą frekwencję uczestników. Ponadto zarejestrowano te jarmarki i odpusty, które odbywają się w okolicach o wyjątkowych walorach etnograficznych, jak: Łowickie, Podhale, Beskidy Śląskie, Ziemia Kurpiów, Podole, Huculszczyzna, Polesie. Turysta zjeżdżający w te okolice uzyskuje nader atrakcyjny pokaz miejscowego folkloru (Łowicz, Myszyniec, Żabie, Istebna, Suwałki, Pińsk itd.).

W kalendarzu tegorocznym poświęcono również wiele uwagi imprezom sportowym, odbywającym się na terenie całej Polski, a zgłoszonym przez zainteresowane związki i kluby sportowe. Jak doświadczenie wskazuje — jest to duży i stale rosnący dział turystyki masowej.

Należy sądzić, że już w roku przyszłym, po wykorzystaniu obecnych doświadczeń — będzie mógł być należycie opracowany i na czas ogłoszony — możliwie kompletny kalendarz imprez. Będzie on stanowił duże ułatwienie dla turystów, będzie odgrywał rolę czynnika propagandowego, a przede wszystkim pozwoli na wprowadzenie porządku i celowości w różnorodną i bogatą inicjatywę terenu.

We wszelkich sprawach, dotyczących organizacji imprez turystycznych, jak również w sprawach ulg kolejowych należy zwracać się do Zarządu Głównego Ligi Popierania Turystyki względnie jej delegatur. Z instytucjami tymi należy zawsze ustalić system pozyskiwania turystów, jak również sposób propagandy imprez. Tylko przy tego rodzaju współpracy poszczególne zamierzenia mogą liczyć na szersze powodzenie.

S. O.

KRONIKA TURYSTYCZNA

AKCJA „WCZASÓW" L. P. T. Tanie wypoczynki urlopowe dla szerokich rzesz pracowników fizycznych i umysłowych, to jeden z najważniejszych postulatów społecznych w naszej turystyce. W roku bieżącym zagadnieniem „wczasów" zajęła się Liga Popierania Turystyki, która osiągnęła już na tym polu uwagi godne wyniki. Liga objęła tą akcją 22 miejscowości na terenie województwa krakowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, warszawskiego i białostockiego.

Organizacja „wczasów" Ligi polega na tym że do poszczególnych miejscowości kierowane są większe grupy uczestników korzystających nie tylko z wielkich ułatwień przejazdowych na P. K. P., ale także z wielu udogodnień na miejscu. W każdym ośrodku „wczasów" działa ustanowiony przez L. P. T. kwatermistrz którego zadaniem jest nadzór nad sprawną organizacją zakwaterowania i wyżywienia. Kwatermistrz w porozumieniu z kierownikiem grupy uczestników akcji wczasowej ustala także przydział kwater.

Wszyscy pracownicy zarówno umysłowi, jak i fizyczni, legitymujący się książeczką Ubezpieczalni Społecznej, mogą korzystać z tej doniosłej i dla szerokich rzesz pożytecznej akcji. O jej przystępności najlepiej świadczy fakt, że koszt dziesięciodniowego pobytu w ośrodku „wczasów" wynosi 22 lub 27 zł, zależnie od kategorii ośrodka i to łącznie z kosztem dojazdu furmanką od stacji kolejowej do ośrodka i z powrotem. Dodać należy, że każdy uczestnik „wczasów" korzysta z bardzo poważnej zniżki kolejowej.

Zgłoszenia na wyjazd powinny się odbywać zasadniczo za pośrednictwem zakładów pracy i organizacji społecznych. Niemniej jednak referat „wczasów" Ligi Popierania Turystyki w Warszawie (ul. Mokotowska 61) przyjmuje także zgłoszenia indywidualne. Wszelkich informacyj o wczasach udziela Zarząd Główny L. P. T. w Warszawie. O całej akcji informuje także specjalnie wydana broszura, którą można otrzymać bezpłatnie w delegaturach L. P. T. przy dyrekcjach kolejowych. Broszura ta zawiera również formularz zgłoszenia, do którego należy dołączyć imienny wykaz uczestników grupy.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA (Zawody F. I. S.) organizowane w lutym 1939 r. w Zakopanem przez Polski Związek Narciarski, będą niechybnie największą imprezą o charakterze turystycznej atrakcji. Dlatego też utworzony już przed kilku miesiącami Komitet Organizacyjny tych zawodów rozwija intensywną działalność, która w miarę zbliżania się terminu zawodów, coraz bardziej przybiera na sile. Komitet składa się z kilkuset osób pracujących w dwunastu komisjach a ponadto dla celów planowania i nadzoru utworzone zostały: Sekretariat Generalny tudzież Wydział ogólno-organizacyjny. Niezależnie od tego utworzono stale czynne biura Sekretariatu Generalnego w Warszawie, Krakowie i Zakopanem, oraz powołano lokalny podkomitet w Zakopanem.

Zgodnie z wyodrębniającymi się działami prac powołano do życia kilkanaście komisyj fachowych, a w szczególności: komisję sportowo-techniczną, reprezentacyjną, zjazdu masowego i werbunku, komunikacyjną, propagandowo-prasową, artystyczną, przebiegu imprezy, skarbową i inne, które czuwają nad wykonaniem mnóstwa prac związanych z bezpośrednią organizacją zawodów F. I. S. Na szczególną uwagę zasługują prace inwestycyjne w Zakopanem, mające na celu przygotowanie stolicy Podhala pod względem technicznym i turystycznym. (O inwestycjach w Zakopanem i o wielkich z tego tytułu korzyściach dla Zakopanego piszemy osobno).

ZJAZD GÓRSKI W NOWYM SĄCZU. W dniach od 12 do 15 sierpnia odbędzie się w Nowym Sączu urządzany przez Związek Ziem Górskich tzw. „zjazd górski". Jakkolwiek znaczenie tej imprezy jest nieco mniejsze od tradycyjnie co dwa lata urządzanych „tygodni gór", to jednak zjazd taki daje znakomitą sposobność dla zapoznania się z życiem góralszczyzny. Poza tym podczas zjazdu odbywają się narady gospodarcze, które coraz większą rolę odgrywają w zespoleniu ziem górskich.

Program tegorocznego „zjazdu górskiego" jest bogaty tak, że turyści, którzy w tym czasie znajdą się w Nowym Sączu będą mogli wziąć udział w wielu nader interesujących imprezach. Otwarcie Zjazdu nastąpi w piątek 12 sierpnia i rozpocznie się nabożeństwem w kościele farnym. Z kolei odbędzie się uroczystość otwarcia muzeum ziemi sanockiej na zamku królewskim, oraz inauguracja pokazów gospodarczych. Urozmaiceniem tego dnia będą koncerty orkiestr oraz widowisko regionalne na Zamku.

W sobotę 13 sierpnia znajdą uczestnicy zjazdu górskiego sposobność odbycia wycieczek gospodarczych, a w szczególności na pokazy bydła i owiec oraz dla oglądnięcia ośrodków tkackich i sadowniczych. Zwiedzanie Nowego i Starego Sącza stanowić będzie także niemałą atrakcję dla turystów, którzy zjadą do Nowego Sącza. Po południu tego dnia nastąpi otwarcie zjazdu gospodarczego, a jedna z jego sekcyj, a mianowicie uzdrowiskowo-turystyczna, omówi wytyczne gospodarki uzdrowiskowo-turystycznej po kolei we wszystkich województwach południowych. I w ten także dzień będą oczywiście różne pokazy i widowiska regionalne.

W niedzielę, 14 sierpnia, odbędzie się nabożeństwo w kościele farnym, po czym w dalszym ciągu odbywać się będą obrady zjazdu gospodarczego, a dla pozostałych uczestników urządzone będą pokazy, koncerty, zawody itd. W poniedziałek odbędzie się rano Msza św. polowa z kazaniem na zamku królewskim, po czym nastąpi defilada grup regionalnych i korowód dożynkowy Sądecczyzny. W dniu tym obradować będzie także zjazd Rady Naczelnej Związku Ziem Górskich. Po południu przewidziana jest zabawa ludowa, a wieczorem odbędzie się wielkie widowisko regionalne z udziałem wszystkich wyróżnionych grup ludowych. Program tego dnia dopełnią sobótki i zabawa na błoniach nad Dunajcem.

W czasie całego zjazdu odbywać się będą wycieczki w okolice, a zwłaszcza do Rożnowa, do pobliskich uzdrowisk i letnisk tudzież do miejscowości, gdzie zorganizowane będą pokazy gospodarcze. Uczestnicy zjazdu — w czasie od 10 do 17 sierpnia — korzystają z 66%-ch zniżek kolejowych na podstawie indywidualnych kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

65-LECIE P. T. T. W sierpniu br. minęło 65 lat od założenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W roku bowiem 1873 zebrał się w Zakopanem Komitet Organizacyjny Towarzystwa Tatrzańskiego, który uchwalił założenie tej instytucji, będącej najstarszą organizacją turystyczną na ziemiach Polski. Zrazu Towarzystwo Tatrzańskie działało tylko na terenie byłej Galicji, po wojnie jednak objęło cały kraj. Po wojnie też zmieniło Towarzystwo swą nazwę na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, a przed kilkunastu laty dokonało zasadniczej zmiany statutu. Dziś, jak wiadomo, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie prowadzi intensywną działalność na niwie gospodarki turystycznej w całych polskich górach, budując schroniska, trasując szlaki i prowadząc różnorodną akcję organizacyjną.

KOMUNIKAT ŚNIEGOWY DLA NARCIARZY wydawany od sześciu lat przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa dozna w nadchodzącym sezonie zimowym znacznej dalszej poprawy. Zamiast jak dotychczas w piątki, będzie się on ukazywał we czwartki, a wieczorem tego samego dnia będzie ogłaszany przez radio w Krakowie na całą Polskę, a rankiem następnego dnia ukaże się w prasie. Poza tym — podobnie, jak w roku ubiegłym — będzie on przesyłany w tłumaczeniu niemieckim za granicę. Jako dodatek do komunikatu będzie się ukazywał poradnik kolejowy L. P. T. oraz komunikat drogowy Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa dla automobilistów.

Wreszcie w okresie zawodów F. I. S. będzie się ukazywał codziennie specjalny komunikat śniegowy, zawierający dane z Beskidów Zachodnich i Tatr w czterech językach: polskim, niemieckim, angielskim i francuskim.

DR Z. RADWAŃSKA KULESZYNA i T. PAWŁOWSKI „SKALNE DROGI", Warszawa 1938, str. 296. Pożyteczne to wydawnictwo, które obejmuje zestawienie 530 przejść taternickich (wspinaczkowych) oraz wariantów, uzupełniających doskonały lecz już nie wystarczający przewodnik Chmielowskiego i Świerza „Tatry Wysokie", zainteresuje niewątpliwie naszych taterników. Zawiera opisy „dróg" (niejednokrotnie z pouczającymi rysunkami) na wielu trasach dotąd bądź to wcale nieopisywanych bądź też takich, których opisy roztracone były po licznych publikacjach zagranicznych, przeważnie słowackich i czeskich, oraz krajowych („Nowe drogi", „Taternik", „Krzesanica" i in.).

DR A. ZIELIŃSKI — „PORADNIK PROPAGANDOWY". Nakładem Związku Powiatów R. P. wydana została broszura pt. „Jak opracowywać turystyczne wydawnictwa propagandowe". Broszura ta napisana przez wybitnego znawcę tego przedmiotu dr Adama Zielińskiego — stanowić będzie niewątpliwie cenną pomoc dla tych wszystkich, którzy zajmują się opracowaniem wydawnictw propagandowych. Wydawnictwo zawiera ważne wskazówki redakcyjne, wydawnicze i techniczne. Niechybnie też będzie cieszyć się wielką wziętością zwłaszcza w środowiskach działaczy letniskowych, uzdrowiskowych, tudzież w centrach ruchu turystycznego.

NR 6—8

WYDAJE:
LIGA POPIERANIA TURYSTYKI
WARSZAWA—KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 19
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

TURYSTA W POLSCE
MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE
ROCZNIK IV.

CZERWIEC—SIERPIEŃ 1938

REDAGUJE:
KOMITET REDAKCYJNY

REDAKTOR:
STANISŁAW FAECHER

Informacyj w sprawie ogłoszeń udziela BIURO LIGI POPIERANIA TURYSTYKI — Warszawa, ul. Mokotowska 61

TURYSTA W POLSCE

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr 6—8, CZERWIEC — SIERPIEŃ 1938 Rok IV

Adres Redakcji: Kraków, ul. J. Piłsudskiego 19



Wesele na Huculszczyźnie.
Fot. [illegible]